Nr. 199. **Dziś 8 stron.** Wtorek, dnia 31 Sierpnia 1937 roku Cena 10 gr. Rok XXXII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2059.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45. Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Dzisiejsza sytuacja w Szanghaju

700 ofiar bombardowania ulicy Nantao w Szanghaju

Szanghaj. — Korespondent agencji Havasa zwiedził dzielnice Wayside i Yang-Tse-Pu, znajdujące się całkowicie w rękach Japończyków. Stwierdził on, że w ciągu ubiegłego tygodnia Japończycy posunęli się naprzód o 2 kilometry. Linia frontu biegnie obecnie równolegle do północnej granicy koncesji międzynarodowej, ciągnąc się nieprzerwanie od Hong-Kui do Hoang-Pu. Jednakże Japończycy, którzy są okopani w Yang-Tse-Pu, nie posunęli się jeszcze w kierunku Wu-Sung, w przeciwieństwie do informacyj japońskich, które przewidywały rychłe połączenie się z oddziałami posiłkowymi, znajdującymi się w Wu-Sung. Północno - wschodnie dzielnice Szanghaju przedstawiają obraz całkowitego zniszczenia na skutek ciągłego bombardowania i pożarów. Na ulicach leżą liczne trupy Chińczyków.

Szanghaj. — Bomby, zrzucone z samolotów japońskich, zniszczyły dworzec południowy oraz ulicę Nantao. Ofiarami bombardowania padło z górą 700 osób z pośród ludności cywilnej, w czym przeszło 200 zabitych. Wśród ludności panuje panika. Korespondent agencji Havasa zwiedził okolice dworce bezpośrednio po bombardowaniu i stwierdził, że na ulicach leży wiele trupów osób cywilnych, lecz ani jednego żołnierza.

Jeden z oficerów marynarki japońskiej oświadczył przedstawicielom prasy, że samoloty i siły lądowe japońskie rozpoczęły przy współudziale artylerii okrętowej bombardowanie dworca południowego i ulicy Nantao, która została zniszczona przez pożar. Bombardowanie to, twierdzi oficer japoński, było uzasadnione tym, że w sąsiedztwie tej ulicy skoncentrowano kilka pułków chińskich. Operacje były skierowane wyłącznie przeciwko objektom wojskowym, lecz stworzenie bazy wojskowej przy ulicy Nantao zmusiło władze japońskię do bombardowania całej dzielnicy(!). Ludność cywilna była o tym ostrzeżona.

Ze strony chińskiej podkreślano, że dworzec południowy nie jest objektem wojskowym, gdyż służył wyłącznie do ewakuacji ludności cywilnej. Obietnica japońska co do „ostrzeżenia ludności cywilnej" nie miała żadnej wartości, zważywszy, iż Japończycy zniszczyli wszystkie środki ewakuacji. W chwili, gdy samoloty japońskie zrzuciły 7 bomb z bardzo nieznacznej wysokości, na co mogły sobie pozwolić ze względu na nieobecność w tym miejscu bateryj przeciwlotniczych, dworzec południowy był zatłoczony przez licznych uchodźców, którzy oczekiwali na pociąg, mający ich ewakuować. Pociąg ten jednak nie przybył, gdyż bomby japońskie zniszczyły most kolejowy.

CHIŃCZYCY ZMIENIĄ TAKTYKĘ.

Szanghaj. — Według wiadomości ze źródeł chińskich, należy spodziewać się niebawem zmiany taktyki wojsk chińskich w rejonie Szanghaju w sensie podjęcia walki na wyczerpanie przeciwnika. Dlatego też możliwym jest, że Chińczycy cofną się nieco na przygotowaną linię obronną, ciągnącą się od zachodniej części dzielnicy Liouho aż do zachodnich przedmieść Szanghaju, co umożliwi stawianie skuteczniejszego oporu.

„WIELKA MONGOLIA".

Tokio. — Agencja Domei donosi z Cangpei, że szef rządu mongolskiego i naczelny wódz wojsk mongolskich, książę Teh-Wang, oświadczył, że Mongołowie po 700-letniej bezczynności ujrzeli teraz przed sobą swój cel, którym jest utworzenie we współpracy z Japonią państwa wielkiej Mongolii. Książę Teh-Wang oświadczył m. in.: „Jesteśmy stanowczo zdecydowani złączyć nasze losy z losami Japonii. Musimy stworzyć państwo wielkiej Mongolii dla dokończenia dzieła ,rozpoczętego przez Dżingis-Chana.

JAPONIA MUSI ZLIKWIDOWAĆ DWA KONSULATY W SOWIETACH.

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Moskwy, że rząd ZSRR. zwrócił się do rządu japońskiego z żądaniem zlikwidowania przed dniem 15-go września konsulatów japońskich w Odesie i Nowosybirsku. Niedawno rząd sowiecki zamknął swe konsulaty w miejscowościach Pogranicznaja i Sakhakian, skarżąc się na zachowanie się władz mandżurskich. Zamknięcie konsulatów w Odesie i Nowosybirsku ma nastąpić na skutek istniejącego między ZSRR. a Japonią porozumienia, iż każde z tych państw może mieć na terytorium drugiego państwa taką samą liczbę konsulatów, jaką posiada druga strona.

Polskie okręty w Rydze.

Trzy polskie kontrtorpedowce „Grom", „Wicher" i „Burza" przybyły z wizytą do portu w Rydze. Zdjęcie przedstawia dowódców polskich jednostek morskich składających wieniec na cmentarzu wojskowym w Rydze.

Konflikt anglo-japoński

NOTA ANGIELSKA W SPRAWIE ZRANIENIA AMBASADORA HUGESSENA.

Tokio. — Wczoraj o godz. 14-ej charge d'affaires W. Brytanii Dodd wręczył ministrowi spraw zagr. Hirota notę brytyjską w sprawie incydentu, który zakończył się zranieniem ambasadora brytyjskiego w Chinach. Minister Hirota informował się o stan zdrowia ambasadora i wyraził prośbę, aby zaczekać na rezultaty śledztwa, prowadzone w Szanghaju wspólnie z lokalnymi władzami brytyjskimi. Nadejście sprawozdania z tego śledztwa spodziewane jest lada dzień. — Japońskie ministerstwo spraw zagr. przesłało władzom japońskim w Szanghaju polecenie możliwego przyspieszenia śledztwa.

Londyn. — Instrukcje do brytyjskiego charge d'affaires w Tokio w sprawie kroków, jakie ma podjąć w związku z postrzeleniem ambasadora brytyjskiego w Chinach wysłane zostały wczoraj wieczorem.

W tutejszych kołach politycznych oczekują, że rząd brytyjski w ostrej nocie zażądał bardziej konkretnej satysfakcji, aniżeli ogólnikowych wyrazów ubolewania.

W stanie zdrowia ambasadora nastąpiła pewna poprawa. W Londynie wyrażają wielkie uznanie dla akcji amerykańskiego marynarza, który ofiarował swą krew dla transfuzji, co niewątpliwie uratowało życie rannemu. Natomiast ujemne wrażenie wywołał w Londynie fakt, że ze strony japońskiej nie przyjęto odrazu pełnej odpowiedzialności za wypadek, lecz stosowano różne wykręty.

Narady rządu francuskiego

WOBEC POWAŻNEJ SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ.

Paryż. — Nastrój wakacyj politycznych zainaugurowanych ku zadowoleniu rządu i kół politycznych w końcu lipca, który utrzymał się przez cały sierpień, zdaje się obecnie minął już całkowicie. Francuskie koła polityczne z wzrastającą ciągle uwagą śledzą rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie. W ostatniej chwili największe zainteresowanie budzi sprawa stanowiska, jakie zamierza zająć rząd angielski wobec zamachu na ambasadora W. Brytanii w Szanghaju.

Mimo więc, iż sobotnie posiedzenie rady gabinetowej według oficjalnego komunikatu, poświęcone było wyłącznie sprawom budżetowym, nie mniej rada gabinetowa poświęciła bardzo wiele uwagi sytuacji międzynarodowej. Minister Delbos wygłosił obszerne exposé na temat dalszych możliwych reperkusji konfliktu japońsko - chińskiego, dalej na temat konfliktu hiszpańskiego, oraz stanowiska Francji w przyszłych obradach genewskich.

O ile chodzi o stanowisko rządu francuskiego, wobec konfliktu japońsko-chińskiego, to dzisiejsza prasa paryska daje wyraźnie do zrozumienia, że Francja niechętnym okiem widziałaby ponowne uruchomienie procedury genewskiej dla rozstrzygnięcia tegoż konfliktu, zważywszy, że Liga Narodów posiada już w swym bilansie przykre doświadczenia z r. 1932, gdy miała załatwić sprawę Mandżuko. Rząd francuski chętnie widziałby natomiast inne wyjście z sytuacji, a mianowicie przygotowanie uroczystej interwencji wszystkich państw, należących do Ligi Narodów wespół ze St. Zjedn. A. P. u obu stron walczących na rzecz pokojowego załatwienia sporu. Hasłem dnia w Paryżu jest więc „wspólny front Ligi Narodów ze St. Zjedn. w sprawach dalekiego wschodu". Paryskie koła polityczne spodziewają się, iż w ten sposób uda się im uniknąć skomplikowanej procedury genewskiej, a jednocześnie pozyskać na nowo współpracę St. Zjedn. we wspólnej akcji na rzecz pokoju bez obawy narażenia sobie opinii amerykańskiej, żywiącej zasadniczo zastrzeżenia co do instytucji genewskiej.

Z drugiej strony członkowie rządu w czasie sobotniego posiedzenia rady gabinetowej mieli przed sobą szereg nowych elementów o ile chodzi o rozwój sprawy hiszpańskiej. Nie jest bowiem tajemnicą, iż opublikowanie w Rzymie nazwisk generałów włoskich, biorących udział w walkach w Hiszpanii, jak również i wymiana depesz między szefem rządu włoskiego Mussolinim a gen. Franco, potwierdzająca oficjalnie udział ochotników włoskich w walkach pod Santander zaskoczyła koła polityczne francuskie, wywołując poważne zaniepokojenie co do dalszych losów londyńskiego komitetu nieinterwencyjnego.

Min. Sandler zwiedza pałac w Wilanowie.
Zdjęcie przedstawia p. min. Sandlera, wchodzącego na taras pałacu w Wilanowie.

Zamach na Trockiego

Usiłowano go porwać lub zamordować.

Nowy Jork. — Z Mexico City donoszą o zuchwałym napadzie dokonanym wieczorem na willę, w której mieszka Lew Trocki.

Czterej uzbrojeni napastnicy przybyli samochodem do Coyocaoan i zatrzymali się przed willą Trockiego. Siłą wdarli się do ogrodu i zamierzali wtargnąć do willi.

Strzegący Trockiego agenci poczęli ostrzeliwać napastników, ci jednak nie ustąpili i ze swej strony otworzyli ogień na dozorców. Dzika strzelanina trwała przez pół godziny. Jeden z obrońców Trockiego padł zabity, dwaj inni odnieśli rany.

Napastnicy byliby się dostali do wnętrza willi Trockiego, gdyby nie przybycie silnego oddziału policji, zaalarmowanej odgłosami strzałów. Napastnicy

wsiedli do samochodu i ostrzeliwując policjantów zbiegli. Zarządzony pościg pozostał bez wyniku.

Nie ulega wątpliwości, że napastnicy zamierzali zamordować lub też porwać Trockiego.

TELEGRAMY

KONDOLENCJE POLSKIE Z POWODU ZGONU A. MELLONA.

Nowy Jork. — Polski charge d'affaires p. Wankowicz złożył w departamencie stanu kondolencje z powodu zgonu Andrew Mellona, wybitnego męża stanu i znanego filantropa. Jak wiadomo, zmarły sprawował przez długie lata funkcje sekretarza skarbu.

Dzienniki polskie w Ameryce podnoszą, że Andrew Mellon odnosił się zawsze z wielką sympatją do Polski i interesował się żywo sprawami polskimi.

O czem będzie radziła

konferencja Małej Ententy?

Wiedeń. — W poniedziałek przed południem rozpoczyna obrady w Sinaja konferencja państw Małej Ententy.

Obrady te dotyczyć będą zarówno stosunku tego związku państw do Włoch, jak i do Rosji sowieckiej przy szczególnym uwzględnieniu sytuacji w obszarze nad Dunajem.

Źródła rumuńskie i jugosłowiańskie zaznaczają, że Mała Ententa będzie musiała odtąd poświęcać baczną uwagę przyszłemu rozwojowi stosunków włosko-angielskich i włosko-francuskich, zwłaszcza w obliczu ich niewątpliwego oddziaływania na sytuację w Europie środkowej.

Narady Małej Ententy mają trwać tym razem tylko półtora dnia. Nie należy oczekiwać, by mogły one przynieść jakieś sensacje polityczne lub niespodzianki. Sesja kończy się niewątpliwie przyjęciem stereotypowego komunikatu, podkreślającego jedność Ententy, która jednak już od dłuższego czasu pozostaje pod znakiem zapytania.

OBRONA „SŁUSZNYCH INTERESÓW".

Tokio. — Rada ministrów postanowiła wzmocnić akcję, mającą na celu obronę praw i słusznych interesów Japonii w Chinach północnych.

Po posiedzeniu rady ministrów, cesarz przyjął kolejno na audiencji premiera ks. Konoye, ministra wojny gen. Sugiyama i szefa sztabu generalnego ks. Kanina. M. in. miano postanowić skierowanie wojsk japońskich z Mandżurii do Chin północnych.

Tajne klauzule

paktu chińsko - sowieckiego — zamaskowanym sojuszem wojskowym.

Tokio. — Agencja Domei donosi, że w bardzo dobrze poinformowanych kołach Szanghaju twierdzą, że rząd chiński zawarł przed kilku dniami pakt o nieagresji z Z. S. R. R..

Pakt ten postanawia m. in., że obydwa kraje powstrzymają się od udzielenia pomocy trzeciemu państwu w razie zaatakowania przez nie jednej z układających się stron.

Japońskie sfery oficjalne twierdzą, że pakt nieagresji zawiera tajną klauzulę, w której Chiny zobowiązują się do współpracy z Sowietami.

MOSKWA I CHINY ZAPRZECZAJĄ.

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Moskwy, że w sowieckich kołach urzędowych oświadczono w sobotę wieczorem, iż koła te nie posiadają żadnych informacyj o zawarciu paktu nieagresji pomiędzy Chinami a Z. S. R.R.

Szanghaj. — Chińskie koła urzędowe zaprzeczają wiadomości, pochodzącej ze źródeł japońskich o rzekomym zawarciu paktu nieagresji między Chinami a Z. S. R. R.

Koła te nie ukrywają jednak, że napaść japońska przyczyniła się w znacznej mierze do zacieśnienia węzłów przyjaźni chińsko - sowieckiej..

STATKI ANGIELSKIE POD OBSTRZAŁEM.

Londyn. — Według wiadomości **z Bordeaux, zaszły dziś dwa nowe wypadki bombardowania statków angielskich przez flotę gen. Franco. Jeden z tych statków „African Trader", dopłynął uszkodzony do Bordeaux, dokąd przybył z Gijon. Należy przypuszczać, że rząd angielski po szeregu protestów podejmie obecnie energiczną akcję, celem udzielenia skuteczniejszej ochrony angielskiej floty handlowej.**

Policja gdańska poluje

NA UCZĄCĄ SIĘ MŁODZIEŻ POLSKĄ..

Gdańsk. — Społeczeństwo polskie w Gdańsku w ostatnich dniach zostało przez władze gdańskie zaatakowane w swych prawach w dziedzinie szkolnictwa. Umowa z dnia 18-go września 1933 roku głosi: że każdy obywatel gdański polskiego języka czy polskiego pochodzenia ma prawo kształcić swe dzieci w szkołach polskich.

Niestety władze gdańskie wszelkimi sposobami starają się to prawo ograniczyć do minimum. Wprowadzono między innymi kontrolę zapisów do szkół polskich. Na skutek tego, zawsze w kwietniu, t. j. na początku roku szkolnego senat kwestionuje szereg zgłoszeń do szkół polskich. W tym roku szkolnym zakwestionował zgłoszenia 90 dzieci, twierdząc, że nie są one narodowości polskiej. Podejmując w czerwcu pertraktacje w sprawach szkolnych, obie strony polska i gdańska postanowiły rozpatrzyć przede wszystkim sprawę owych zakwestionowanych zapisów. Część zapisów rozpatrzono i osiągnięto co do nich porozumienie. Mianowicie 40 zapisów uznano za słuszne, pozostałe zaś postanowiono rozpatrzeć we wrześniu po przerwie wakacyjnej.

Tymczasem pod datą 17 sierpnia r. b. gdańskie władze szkolne rozesłały do rodziców tych pozostających w zawieszeniu dzieci wezwane aby przysłali je do szkół niemieckich. Policja zaś otrzymała nakaz przyprowadzenia tych dzieci do szkół niemieckich, gdyby rodzice wezwań nie posłuchali.

Rodzice, uważający się za Polaków, istotnie nie uczynili zadość wezwaniu i dnia 21 sierpnia policja gdańska przystąpiła do działania. Policjanci zaczęli na drogach do szkół i na drogach kolejowych w Gdańsku, w Sopotach, Pduszcu, Łęgowie, Kleszczewku i Biecewie łapać dzieci „opornych" rodziców i odprowadzać pod przymusem do szkół niemieckich. Ponieważ środek ten nie poskutkował, gdyż dzieci uciekały ze szkół niemieckich, a następnie okólnymi drogami wracały do szkół polskich, policja poczęła atakować rodziców wręczając najprzód mandaty karne a potem zabierając dzieci przemocą z domu. Tak np. w Sopocie dnia 21 sierpnia policja przyszła do Serockiej po dzieci o godzinie 7-mej 30 rano. Gdy matka zaczęła oponować, zagrożono jej aresztowaniem. Bardzo drastyczne sceny polowania na dzieci i atakowania rodziców rozegrały się w środę dnia 25 sierpnia. W Pruszcu, o godz. 6-tej minut 30 rano trzech policjantów i wójt zgłosili się do mieszkania pracownika kolejowego Warczyńskiego, mieszkającego w domu na terenie kolejowym z żądaniem wydania im dziecka. Ponieważ dziecka nie było w domu Warczyński nie wpuścił nieproszonych gości do mieszkania. Wówczas policjanci przystawili drabinę. Jeden z nich wszedł po niej, wybił szybę w oknie, otworzył je i z rewolwerem w ręku wszedł do mieszkania. Warczyńskiego aresztowano i gdy go prowadzono wójt zawołał do policjantów, aby strzelali, gdyby aresztowany chciał uciekać. Zaznaczyć należy, że żona aresztowanego doznała z wrażenia wstrząsu nerwowego, co jest tym cięższe, że karmi 7-miesięczne dziecko.

W Kleszczewku o godz. 7-mej rano dwóch polijantów zbliżyło się na dworcu do kolejarza Kornata, który szedł z dzieckiem, trzymając je za rękę i zażądali wydania dziecka. Kornat stwierdził, że jest Polakiem i że przepisowo zgłosił dziecko do szkoły polskiej i odmówił żądaniu. Wówczas jeden z policjantów wyrwał ojcu dziecko, a drugi uniemożliwił Kornatowi odebranie go. Dziecko odprowadzono do szkoły niemieckiej.

W Pszczółkach aresztowano Bermana, Plegera i Rzymkowskiego za odmowę posyłania dzieci do szkoły niemieckiej. W Biecewie siłą odprowadzono do szkoły niemieckiej dzieci Łukaszewskiego, Grzymkowskiego i Petkiego, a w Gdańsku Wierzbę ucznia powszechnej szkoły im. Józefa Piłsudskiego.

Te fakty oburzyły głęboko społeczeństwo polskie w Gdańsku, które widzi w nich nietylko jaskrawe pogwałcenie umowy z dnia 18 września 1933 roku, lecz również i praw zagwarantowanych konstytucją Wolnego Miasta.

Komisariat generalny interweniował dwukrotnie: w sobotę dnia 21 i wczoraj 26 sierpnia.

„Wysoko postawione" osoby

STALE WYMIENIANE SĄ W PROCESIE FLEISCHEROWEJ.

Kraków. — W 6-tym dniu rozprawy Fleischerowej i towarzyszy jako pierwszy zeznawał świadek Kański, b. urzędnik bankowy ze Stanisławowa. Kański, który obecnie odsiaduje karę 4-letniego więzienia, został wprowadzony na salę w ubraniu więziennym. Sprawa Kańskiego według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Jako urzędnik bankowy w Stanisławowie Kański dopuścił się nadużyć, za które został skazany na 4 lata więzienia. Skarżąc się na zły stan zdrowia Kański rozpoczął starania, początkowo o odroczenie kary, a następnie o ułaskawienie. Starania te szły opornie, wobec tego zwrócił się do Parylewiczowej i Fleischerowej o interwencję. Parylewiczowa przyrzekła mu interwencję i poczyniła odpowiednie starania. — Doprowadziły one do odroczenia wykonania kary o pół roku. W międzyczasie Parylewiczowa kazała Kańskiemu złożyć podanie o ułaskawienie. Aby odpowiednio przygotować grunt na prośbę Kańskiego, Parylewiczowa sfałszowała list swej matki, Marii Pierackiej, do premiera Składkowskiego. W liście tym rzekomo Maria Pieracka wstawia się za Kańskim. Jeszcze przed załatwieniem tej sprawy, afera Parylewiczowej została wykryta.

Ponieważ świadek na rozprawie na wiele pytań nie może odpowiedzieć, zasłaniając się brakiem pamięci, prokurator Garbaczyński stawia wniosek do sądu o przesłanie odpisu jego zeznań, złożonych na rozprawie i śledztwie do prokuratora, celem pociągnięcia Kańskiego do odpowiedzialności z art. 145 k. k., to jest za składanie fałszywych zeznań. — Jednocześnie prokurator wnosi o odczytanie zeznań Kańskiego, złożonych w śledztwie. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora. Z zeznań Kańskiego, złożonych w śledztwie zasługuje na uwagę kilka fragmentów. Kański zeznał, m. in., że bawiąc jeszcze w Nowym Sączu, poznał kilku Pierackich, dokładnie nie pamiętał których, zdaje się jednak, że Kazimierza Pierackiego. Poznał również Wandę Pieracką, późniejszą żonę prezesa Parylewicza.

Św. zeznał dalej, że wiedział, iż po ustąpieniu ministra Michałowskiego w ministerstwie sprawiedliwości zapanowało takie zamieszanie i zdenerwowanie, że — jak się wyraził — nie było tam z kim mówić. Po odczytaniu zeznań, złożonych w śledztwie, Kański oświadcza, że jego zdaniem między tymi zeznaniami a zeznaniami na rozprawie nie ma żadnej różnicy. Prócz tego oświadcza, że podtrzymuje wszystkie zeznania, złożone w śledztwie w całej rozciągłości. Istotnie między tymi zeznaniami zachodzą tylko niewielkie różnice. Następnie Kański kategorycznie przeczy, aby miał dawać Parylewiczowej jakieś pieniądze, albo weksle za interwencję. Św. prowadził rozległe interesy z Fleischerową i nie jest wykluczone, że Fleischerowa na własną rękę pożyczyła coś Parylewiczowej.

Przewodniczący: Przecież pan chyba prowadził jakąś buchalterię?

Św.: Buchalterii nie prowadziłem, a rozliczenia z Fleischerową nie mogłem dlatego zrobić, że jednocześnie ona została aresztowana, a ja poszedłem do więzienia dla odsiedzenia kary.

Przewodniczący: Czy Orzechowska mówiła panu coś o Parylewiczowej?

Św.: Tak. Orzechowska mówiła mi, że Parylewiczowa im pomogła, ale to było już potem, kiedy Orzechowski otrzymał notariat.

Interwencje na wszystkie strony.

Następny świadek Jan Pieniążek, dyrektor Browaru Okocimskiego zeznaje, że niejaki Kornblit był przez dłuższy czas zastępcą browaru w Nisku. W czasie kryzysu Kornblit popadł w trudności płatnicze i zarwał browar na sto kilka tysięcy złotych. Wobec tego browar postanowił zerwać z nim umowę, przed czym Kornblit bronił się wszystkimi siłami. Gdy nic nie pomagało, Kornblit objął zastępstwo konkurencyjnego browaru, wszczynając jednocześnie proces z zarządem browaru. W sprawie Kornblita interweniowała w browarze jego kuzynka Grosówna i Parylewiczowa. — Ponieważ browar w interesach nie uznaje protekcji, prośbom Grosównej i Parylewiczowej odmówiono.

Prok. Garbaczyński: Czy przed interwencją Parylewiczowej Kornblit miał jakie dostawy do browaru?

Św.: Tak, ale na skutek protekcji stracił je.

Trzeci z kolei świadek bar. Goetz Okocimski, właściciel browaru, zeznaje na te same okoliczności. O interwencji Parylewiczowej w sprawie niejakiego Borgenista, hurtownika węgla. Goetz oświadcza, że polecił wypłacić Parylewiczowej 300 zł. na cele społeczne, a Borgenista skreślić z listy dostawców.

Po nim zeznaje jeszcze świadek Sara Kurt, która niczego do sprawy nie wnosi. Następny świadek Tomasz Szyberek, naczelnik lwowskiej Izby Skarbowej, oświadcza, że z Parylewiczową nie zetknął się wogóle.

Świadek przypomina sobie natomiast, że lwowska Izba Skarbowa skazała za niezgłoszenie zapasu cukru skrobiowego kupca Fydyna z Rzeszowa na 48.000 zł. grzywny. Po wykryciu afery Fleischerowej świadek dowiedział się, że w tej sprawie pisała do prezesa Gregera Parylewiczowa. Świadek dalej zeznaje, że w sprawie udzielenia koncesji na hurtownię spirytusową dla niejakiego Szwarca, nikt nie interweniował. Szwarc otrzymał koncesję bez protekcji.

Indentycznie zeznaje następny świadek Mieczysław Laskowski, urzędnik lwowskiej Izby Skarbowej. Następnie zeznają świadkowie Tuchmajer i Jochweta Raus, oboje nic ciekawego do sprawy nie wnoszą.

Z kolei składa zeznania świadek Izrael Kragen, kupiec z Myślenic, szwagier Fleischerowej. Świadek zeznaje na okoliczności, związane ze sprawą Lustiga. Lustig procesował się o 4.000 zł. z Wasserbergową. W czasie trwania procesu Lustig zwrócił się do świadka, aby ten napisał list do Fleischerowej z prośbą o

S. O. S. RATUNKU!
Nie mamy powietrza!
Śmierć zagląda nam w oczy!
RATUJCIE NAS!
Łódź podwodna № 9
Richard Dix, Dolores Del Rio, Chester Morris
Dziś premiera w Kinie „LUNA"
Nadprogram
Błękitny Ptak i Aktualności Pol. Agencji Telegraf.
Początek o godzinie 5.30.

„Stylowy" Dziś po raz ostatni wspaniały polski epos z Baśką Orwid i Januszem Halnym p. t. „Gwiaździsta Eskadra".

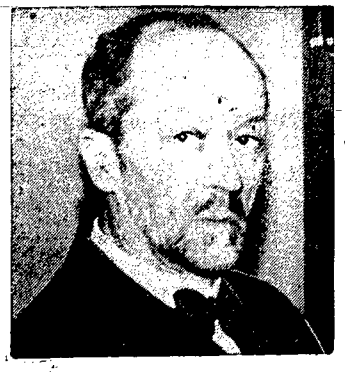

Zgon francuskiego kompozytora.
W miejscowości Royan we Francji zmarł słynny kompozytor francuski Roussel Albert, urodzony w r. 1869. Jest to jeden z najoryginalniejszych kompozytorów francuskich, w muzyce jego pojawia się szczególnie nuta egzotyczna, którą przejął z muzyki Indochin, gdzie przebywał jako oficer marynarki.

interwencję. Świadek wie tyle tylko, że Fleischerowa miała interweniować za pośrednictwem jakiejś pani.

Przewodniczący: Jaka to miała być pani?

Św.: Wtedy wiedziałem tylko tyle, że miała to być siostra ministra. Nazwiska nie znałem.

W toku zeznań tego świadka odczytano jego list do Fleischerowej, w którym pisze: „Lustig nie wymaga tego za darmo". W tym momencie zupełnie nieoczekiwanie Fleischerowa zaczyna płakać. Na innej kartce Kragen znowu pisze: „Lustig nie żąda tego przez grzeczność. Możesz sobie kazać za to zapłacić".

Z porady rabinatu.

Po przerwie zeznaje świadek Jakub Fydyn, kupiec z Rzeszowa, który został skazany przez Izbę Skarbową we Lwowie na grzywnę za ukrywanie kontyngentu cukru skrobiowego. Świadek przyznaje, że starał się o interwencję u Fleischerowej za pośrednictwem oskarżonego Hoffmana. Hoffman napisał w jego imieniu list do Fleischerowej. Miał to być, według słów Hoffmana, niezwykły list. Co w tym niezwykłym liście było, tego świadek nie wie. Świadek dalej zeznaje, że gdy skonfiskowano mu cukier zwrócił się do adwokata Spiessa, który poradził mu ułożyć się z Izbą Skarbową polubownie. Ponieważ jednak trzeba było przy ugodzie wpłacić 20.000 zł., a świadek rzekomo nie miał tej gotówki, udał się do rabina Horowitza z Tarnowa. Rabin był chory, a otoczenie rabina wskazało mu Fleischerową, jako osobę, która wiele może. Fleischerowa zgodziła się podjąć interwencji i na koszta podróży zażądała 150 zł., które świadek jej dał. Po 14-tu dniach świadek nie widząc skutków interwencji pojechał jeszcze raz do Fleischerowej i odebrał owe 150 zł.

Następnie świadek Feiga Hochman, żona oskarżonego Hochmana, zrzekła się zeznań. Zeznaje natomiast Maria Łucka, żona sędziego z Tarnowa. Pani Łucka przyznaje, że pewnego razu do ich mieszkania przyszła jakaś kobieta z listem.

Przewodniczący: Czy tą kobietą była Fleischerowa?

Św.: Miałam wrażenie, że raczej nie. Tamta pani wydawała mi się tęższą i niższą.

Interesy p. Kornblita.

Z kolei zeznaje świadek Kornblit. Na wstępie jego zeznań prokurator postawił wniosek o niezaprzysięganie tego świadka, ponieważ zdaniem prokuratora jest on zamieszany w aferę. Wnioskowi prokuratora sprzeciwia się obrona. Spór przesądza trybunał na rzecz prokuratora. Świadek Kornblit, jak wiadomo, miał zastępstwo browaru. Gdy popadł w zatarg z zarządem browaru, zastępstwo mu odebrano. Chcąc dojść z browarem do porozumienia, wszczął starania za pośrednictwem Fleischerowej. Jak twierdzi, zastępstwo przynosiło mu rocznie około 100.000 zł. i opłaciłoby mu się zapłacić nawet kilka tysięcy złotych za pośrednictwo. Faktycznie dał Fleischerowej 1.000 zł., a na 5.000 zł. cesję.

Przewodniczący: Czy świadek wiedział u kogo ma protekcję Fleischerowa?

Świadek: Wiedziałem, że to ma być pani Parylewiczowa. Taka protekcja mogłaby być ważna u pana Goetza Okocimskiego. Wiedziałem także, że pieniądze potrzebne są na pożyczkę dla pani prezesowej. Gdy jednak interwencja nie odniosła skutku, Kornblit zażądał zwrotu pieniędzy, przy czym otrzymał tylko 500 złotych, a resztę musiał sprolongować w formie długu wekslowego. Również w drugiej jego sprawie interweniowała Fleischerowa, a mianowicie, kiedy Kornblit zaczął starać się o koncesję na hurtownię spirytusu.

„Kto grał pierwsze skrzypce"?

Prok. Garbaczyński: Kto miał załatwić sprawę tej koncesji?

Św.: Ja nie wiedziałem, kto tam gra pierwszy skrzypce (Fleischerowa czy Parylewiczowa).

Prok. Żeleński: Pan odebrał od Fleischerowej pieniądze, dlatego, że interwencja nie odniosła skutku, ale gdyby pan otrzymał koncesję, czy odebrałby pan pieniądze?

Świadek: Ja bym dziś jeszcze dał 10 tysięcy złotych za koncesję.

Prok.: A do kogo pisał pan listy w sprawie koncesji?

Św.: Do dyrektora monopolu.

Prok.: Czy pan przypadkowo nie pisał do Marsz. Piłsudskiego o koncesję, a potem do premiera Składkowskiego?

Św.: To co innego. Wtedy jeszcze było BBWR., a potem Związek Strzelecki, który zrzekł się koncesji na moją rzecz. (Jak wynika zatem z zeznań świadka, Kornblit rzeczywiście w sprawie koncesji pisał do marszałka Piłsudskiego i premiera Składkowskiego).

Nieczysta sprawa.

Świadka dalej nie wypytywano. Następnie zeznaje świadek Wojtowicz, urzędnik z Bochni, którego Fleischerowa prosiła o interwencję w browarze w sprawie Kornblita. P. Goetz Okocimski miał wtedy świadkowi powiedzieć: „Niech pan się tą sprawą nie zajmuje, bo to jest sprawa nieczysta". Świadek zeznaje dalej, że Fleischerowa przy okazji mówiła mu, że była na obiedzie u Parylewiczowej. Potem Wojtowicz przypadkowo był świadkiem spotkania Parylewiczowej z Fleischerową na dworcu krakowskim i widział weksle z podpisem Parylewiczowej.

Aplikant ze Związku Strzeleckiego.

Ostatni w sobotę zeznawał świadek świadek Nuhim Kant, aplikant adwokacki. Był on swego czasu aplikantem w sądzie jasielskim. Udał się wówczas do prezesa Parylewicza z prośbą o przeniesienie go do Tarnowa, zaznaczył przy tym, że jest działaczem Związku Strzeleckiego. Parylewicz przyrzekł mu poparcie. W jakiś czas potem jednak wezwał Kanta do siebie prezes sądu w Jaśle Wojdecki i zawiadomił go, że prezes Parylewicz życzy sobie, aby złożył podanie o dymisję. Świadek za poradą prezesa Zw. Strzeleckiego podania nie wniósł. Z Jasła przeniesiono go do Nowego Sącza. Z Fleischerową świadek nie miał nic wspólnego.

Na tym rozprawę odroczono do poniedziałku. Proces potrwa prawdopodobnie do czwartku lub piątku. Ogłoszenia wyroku spodziewać się należy w sobotę.

Prywatna Żeńska Szkoła KRAWIECKO-BIELIŹNIARSKA
Stow. p. n. „Dzieła Serca Jezusowego"
w Częstochowie, ulica Paulińska № 12
przygotowuje uczenice do egzaminu Czeladniczego. Nauka trwa 3 lata i obejmuje oprócz nauki zawodu (modelowanie, krój, szycie i zdobnictwo) także przedmioty ogólno-kształcące i naukę gospodarstwa domowego. Szkoła ma te same prawa co szkoły państwowe. Uczenice korzystają ze zniżek kolejowych. Pod tym samym adresem znajduje się także Roczna Szkoła Gospodarstwa domowego obejmująca naukę gotowania, prania, sprzątania, szycia i przedmiotów ogólno-kształcących. Kancelaria czynna codziennie

W Katalonii wybuchła rewolta

PRZECIW DYKTATURZE KOMUNISTYCZNEJ.

Paryż. — „Le Journal" przynosi sensacyjną wiadomość o wybuchu rewolucji w Barcelonie i na pozostałych obszarach Katalonji, skierowanej przeciwko komunistom.

Informacje te pochodzą od osób przybyłych ostatnio z Hiszpanii do Perpignan

Na czele tej rewolucji stanąć miał oficer armji rządowej płk. Odon, zgrupowawszy koło siebie wojskowych w służbie czynnej oraz robotników, niejednokrotnie anarchistów, którym dyktatura komunistyczna, coraz bardziej daje się we znaki.

Ruch ten skierowany ma być wyłącznie przeciwko przewadze wpływów partji komunistycznej, sprawującej właściwie istotne rządy w Walencji.

Rewolta pułkownika Odona poparta została również przez elementy syndykalistyczno-anarchistyczne w Katalonii, o czem świadczą ostatnie wydania dzienników barcelońskich, nadeszłych do Francji z licznemi białemi plamami — śladem ostrej cenzury.

Płk. Odon znany był dotychczas w kołach wojskowych ze swego wrogiego stanowiska wobec gen. Miaja, obrońcy Madrytu, walnie popieranego przez partję komunistyczną.

WOJSKA POWSTAŃCZE IDĄ NAPRZÓD.

Salamanka. — Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że na niektórych odcinkach frontu aragońskiego nieprzyjaciel podejmował próby ataków, które jednakże zostały odparte ze znacznymi dla atakujących stratami.

Na froncie Santanderu brygada nawarska posuwa się dalej w kierunku Asturii, nie napotykając oporu ze strony przeciwnika.

SKARBY PODAŻAJĄCE ZA ZBIEGŁYMI MINISTRAMI.

La Rochelle. — W sobotę z pokładu statku hiszpańskiego wyładowano 60 skrzyń, które umieszczone zostały w wagonie zaplombowanym przez władze celne.

Skrzynie te zawierają papiery wartościowe i kosztowności, wysłane były pod adresem członków rządu baskijskiego, którzy schronili się w Bajonie.

Czas skończyć z naszą tolerancją

PROWOKACJE PRZECIWPOLSKIE NIEMCÓW. PRZEŚLADOWANIE MŁODZIEŻY.

Berlin. — Prasa polska w Niemczech przynosi codziennie długi szereg nowych wypadków szykan i represyj w stosunku do Polaków, obywateli niemieckich.

A więc przy rewizji w bibliotece polskiej w Gieczwałdzie (na Warmii) skonfiskowano 92 egzemplarze „Przewodnika Katolickiego".

Uczennicy w gimnazjum w Tarnowskich Górach Agnieszce Barabaszównie, spędzającej wakacje u rodziny w Sajkbotach odebrano paszport i mimo starań nie zwrócono go dotychczas..

Szymonowi Sobkowi w Świętej (pow. Złotowski), który posiada bardzo liczną rodzinę odmówiono udzielenia zapomogi, mimo iż mu ona przysługuje.

W Gwoździanach policja zatrzymała wycieczkę rowerową młodzieży polskiej domagając się legitymacyj. Policjant, sprawdzający dowody osobiste, oświadczył, że był telefonicznie zawiadomiony o wycieczce i otrzymał nakaz zatrzymania jej.

Wypadki tego rodzaju powtarzają się systematycznie i to we wszystkich prowincjach niemieckich, gdzie są mniejszości polskie. Jest to zatem zorganizowana akcja.

ARESZTOWANIA POLAKÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk. — Zaaresztowany wczoraj Polak, kolejarz Warczyński za odmowę posyłania swego dziecka do szkoły niemieckiej został osadzony w areszcie ochronnym.

Gdańsk. — Gdańska policja polityczna aresztowała po wyjściu z kościoła św. Józefa w Gdańsku ks. Jacksa (Niemca) i sadziła go w areszcie ochronnym. Ks. Jacksowi zarzuca się czytanie i wypożyczanie przez Niemców tygodnika „Der Deutsche in Polen" wydawanego przez Niemców katolików w Katowicach.

GEN. ANGELESCU PRZESZEDŁ NA EMERYTURĘ.

Bukareszt. — Agencja Havasa donosi: Gen. Paweł Angelescu, który opuścił stanowisko ministra obrony narodowej, mianowany został prezesem rady administracyjnej jednego z największych towarzystw metalurgicznych.

Gen. Angelescu, który ma już za sobą 40 lat aktywnej służby wojskowej, wyrażał od dawna życzenie przejście na emeryturę. Dymisja jego nie ma charakteru politycznego.

ZAMACH NA POSŁA.

Belgrad. — Agencja Havasa donosi, że w pobliżu Skopli dokonano zamachu rewolwerowego na samochód dep. Ramadanowicza. Ramadanowicz został trafiony kulami w piersi i w szyję i skutkiem odniesionych ran zmarł.

Przerwanie poszukiwań

zaginionego lotnika Lewoniewskiego.

Moskwa, — Poszukiwania, prowadzone przez władze sowieckie za zaginionym lotnikiem Lewoniewskim zostały przerwane z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych.

JAPOŃCZYCY PRĄ NA POŁUDNIE.

Szanghaj, — Dziś z rana chińskie samoloty dwukrotnie bombardowały dzielnicę Yang-Tse-Pu nie powodując strat ze strony Japończyków. Jeden z pocisków chińskich trafił w chińskie więzienie, raniąc 5-ciu strażników.

Prawe skrzydło wojsk japońskich dokonało dziś przerwania frontu chińskiego zajmując szereg doniosłych stanowisk. Chińczycy cofają się w kierunku zachodnim, zaś siły japońskie, które wylądowały w ujściu Yang-Tse posuwają się na południe.

POLAK ZWYCIĘŻYŁ W TURNIEJU LOTNICZYM.

Haga. — Zwycięzcą międzynarodowego lotu okrężnego w Holandii został ponownie p. Bernard Skórzewski. Drugie miejsce zajął Belgijczyk Pierre Schellekens. Zawody odbyły się w niezwykle niekorzystnych warunkach atmosferycznych, przy dużym zachmurzeniu i częściowo we mgle. Walka była bardzo zacięta.

ROZRUCHY NA WYSPACH BAHAMA.

Londyn. — Reuter donosi z Nassau (wyspy Bahama), że na skutek wezwania o pomoc przez radio, wysłano posiłki policyjne na wyspę Inagua. Jak sądzą, na wyspie wybuchły rozruchy. Dokładnych szczegółów brak. Wiadomo jedynie, że jest jeden zabity. Dużo budynków spalono.

Z Havany donoszą, że do portu Cayo Mambi zawinęła rano szalupa z 14 Anglikami i Amerykaninem z wyspy Inagua. Uchodźcy oświadczyli, że na wyspie wybuchły wielkie rozruchy. Zamierzali oni udać się do Nassau, by uprzedzić gubernatora, lecz z powodu zepsucia motoru musieli zawinąć do Cayo Mambi.

ZDERZENIE W POWIETRZU.

Helsinki. — Nad jeziorem Ładoga zderzyły się dwa fińskie samoloty wojskowe i wpadły do wody. Załoga obu samolotów, składająca się z 6 ludzi, poniosła śmierć.

ŻNIWO CHOLERY AZJATYCKIEJ.

Singapoore, — Groza cholery w dalszym ciągu wisi nad Hongkongiem. Nie tylko na holenderskim parowcu „Erener", który z dwoma tysiącami uciekinierów chińskich na pokładzie przybył do Hongkongu, odkryto wypadek cholery.

Baraki, przeznaczone dla odbywających kwarantannę, przepełnione są uciekinierami, podejrzanymi o choroby infekcyjne.

OŚM WYPADKÓW ŚMIERCI SPOWODOWANYCH UPAŁAMI.

Nowy Jork. — Poszczególne stany Ameryki nawiedziła ponowna fala upałów, dochodzących do 39 stopni w cieniu. Taką temperaturę osiągnął Nowy Jork, w Bostonie i w Waszyngtonie był ona o jeden stopień mniejsza.

W Waszyngtonie i w Nowym Jorku

zmarło wskutek tego upału 8 osób. Ponad 50 osób, które rozchorowały się wskutek kanikuły na ulicy, odwieziono do szpitala.

Stacje meteorologiczne stwierdziły, że takiej temperatury z końcem sierpnia nie notowano od 50 lat.

MIN. SANDLER OPUŚCIŁ POLSKĘ.

Katowice. — Szwedzki minister spraw zagranicznych, Sandler, przejechał wczoraj o godz. 12-ej m. 40 przez punkt graniczny Bytom — Dworzec, opuszczając Polskę po złożeniu wizyty dyplomatycznej.

SPOTKANIE MIN. BECKA Z PREMIEREM GOERINGIEM.

Warszawa. — W kołach posiadających kontakty z dyplomacją berlińską, żywe zainteresowanie i rozliczne komentarze budzi niespodziewana wizyta min. Becka w Królewcu, gdzie wyzyskując swój urlop, bawił w ciągu niedzieli jako gość konsula Warchałowskiego. Wedle wiadomości, jakie łączą z tą podróżą, to miała ona na celu spotkanie z premierem Goeringiem. Przedmiotem rozmów miał być zaostrzający się ostatnio coraz bardziej stosunek władz niemieckich do ludności polskiej na terenie Rzeszy, co siłą faktu musi się odbić ujemnie na współżyciu obu państw.

Należy przypomnieć, że obok Hitlera premier Goering reprezentuje w kierowniczych kołach niemieckich kierunek, jeżeli można użyć tego określenia, polonofilski i czuwanie nad poprawnością stosunków polsko-niemieckich jest powierzone, a nie, jakby się zdawało, urzędowi spraw zagranicznych Rzeszy.

POGŁOSKI O ODROCZENIU WYJAZDU MARSZ. ŚMIGŁEGO do RUMUNII.

Warszawa. — Podczas bytności w Warszawie król Karol zaprosił marszałka Śmigłego na manewry do Rumunii. Termin manewrów nie był definitywnie ustalony. Powszechnie przypuszczano, że odbędą się one wczesną jesienią.

Sfery wojskowe w Rumunii zaprosiły na manewry, jak corocznie, szefów sprzymierzonych armij: jugosłowiańskiej i czeskosłowackiej. Król Karol zaś podczas swej bytności w lipcu w Paryżu zaprosił na nie również gen. Gamelina.

Termin manewrów rumuńskich został niedawno ustalony na pierwszą połowę września.

Obecnie w prasie zagranicznej pojawiły się doniesienia, że marszałek Śmigły-Rydz nie będzie mógł wziąć udziału w manewrach rumuńskich, a wskutek tego odroczy swój wyjazd do Rumunii na inny termin, będzie bowiem w tym czasie zajęty w Polsce.

Termin przyszłej wizyty marszałka śmigłego w Rumunii zostanie ustalony później w drodze dyplomatycznej.

5 SAMOLOTÓW OD L. O. P. P. DLA KRAKOWA.

Kraków. — Zarząd Główny LOPP. ofiarował Aeroklubowi krakowskiemu 5 nowych samolotów: 2 RWD-10 i 3 RWD 8. Samoloty RWD-10 zakupione ze składek pracowników skarbowych.

DYMISJA P. KAPLICKIEGO?

Kraków. — W kołach politycznych Krakowa rozeszły się pogłoski, jakoby prez. miasta dr. Kaplicki nosił się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska Pogłoski te mają swe źródło w trudnościach wewnątrz obozu legionowego, do którego p. Kaplicki należy.

WOJEWODA GRAŻYŃSKI WSTĘPUJE W ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI.

Katowice. — Jak donoszą, wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, zamierza w najbliższym czasie wstąpić w związki małżeńskie.

Żoną p. wojewody ma zostać p. Śliwińska z Warszawy, b. działaczka harcerska, która ostatnio uzyskała seperację ze swym mężem, majorem Śliwińskim.

DALSZE ARESZTOWANIA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Tarnopol. — Do dyspozycji władz prokuratorskich w Brzeżanach odstawieni zostali w związku z ostatnimi zajściami w powiecie podhajeckim: Władysław Zaręba, członek zarządu okręgowego i prezes powiatowy zarządu Str. Ludowego w Podhajcach, Józef Gerlach, członek zarządu Józef Ryczak, urzędnik prywatny. Wszyscy z Mazurów w pow. podhajeckim.

W powiecie brzeżańskim prowadzone są dochodzenia prokuratorskie przeciw studentowi Józefowi Wilkowi z Brzeżan i kupcowi Janowi Kąkolowi z Kozowej, stojącym pod zarzutem nielegalnej agitacji i organizowania bojówek terorzujących, znajdujących się na targach włościan. Obaj są członkami Str. Ludowego. Kąkol został aresztowany, Wilk zaś ukrywa się.

Proszek od BÓLU GŁOWY
dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
stosuje się zawsze
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Po strajku chłopskim

Aresztowania. — Komunikat Str. Ludowego.

Warszawa. — „Gazeta Polska" donosi: Przybył do Lwowa szef Prokuratury Sądu Okręgowego w Przemyślu dr. Stefan Tymiński i rozpoczął dochodzenie w sprawie ostatnich zajść w zachodnich powiatach woj. lwowskiego. Prok. Tymiński przystąpił już do przesłuchiwania aresztowanych działaczy Stron. Ludowego, którzy zostali doprowadzeni do Lwowa. Skoncentrowanie w jednym ręku tych spraw da możność przeprowadzenia jednolitej akcji sądowej.

Dochodzenia prokuratorskie prowadzone są w szybkim tempie, tak, że już w przyszłym tygodniu należy się spodziewać rozpisania i przeprowadzenia pierwszych rozpraw sądowych.

W związku z komunikatem oficjalnym o strajku chłopskim, ogłoszonym za pośrednictwem PAT.'a przed paru dniami, Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wydał w tej sprawie oświadczenie. Oświadczenie to zostało w Warszawie skonfiskowane.

Piorun uderzył w trybunę

Siedem osób poważnie rannych — kilka naście lżej.

Kraków. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przeszła nad Krakowem druga zkolei gwałtowna burza, połączona z ulewą i gradobiciem. Spędziła ona licznych spacerowiczów z plant i ulic do bram domów i mieszkań. Wpewnej chwili na kilka minut przerwany został dopływ prądu do miasta, ponadto poważniejszych szkód nie zauważono.

Burza nie obfitowała w liczniejsze pioruny, jeden tylko był silniejszy i okazał się katastrofalny. O godz. 17.30 uderzył w trybunę na boisku „Garbarni" i poraził znaczną ilość ofiar. Natychmiast zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które wyjechało na miejsce wypadku dwoma karetkami i przystąpiło do ratowania porażonych.

Najcięższe obrażenia odniósł 16-letni Noe Pechman. Doznał on ogólnego wstrząsu nerwowego, tak, że przewieziono go na pogotowie nieprzytomnego i dopiero po znacznym okresie czasu odzyskał przytomność. Ponadto doznał on ciężkiego poparzenia pleców i porażenia prawej nogi. Wśród dalszych ofiar znaleźli się: Czesław Marchewczyk, poparzenie klatki piersiowej, Władysław Szała, poparzenie kolana, Leon Fortgang, poparzenie okolic lewego ucha, Eugeniusz Śwituszek, poważne poparzenie brzucha i pleców, Władysław Feluś, poparzenie karku i lewego ramienia, Rudolf Gabryś poparzenie okolic prawego ucha.

Wszystkie wymienione powyżej ofiary przewieziono karetkami na stację pogotowia ratunkowego, gdzie sztab lekarzy zajął się natychmiast poważnie rannymi. Na szczęście stan ofiar piorunu nie budzi poważniejszych obaw tak, że najprawdopodobniej wszyscy po zabiegach i opatrunkach oddani zostaną opiece domowej, z wyjątkiem Pechmana, który odwieziony zostanie do szpitala.

Wypadki porażenia z punktu widzenia medycznego były nadzwyczaj ciekawe, gdyż rzadko spotyka się ofiary t. zw. drzewkowego porażenia.

Pogotowie ratunkowe na boisku sportowym bezpośrednio opatrzyło jeszcze kilkanaście ofiar, które jednakże odrazu z boiska udały się do domu.

POWÓDŹ NA PODKARPACIU.

Nadwórna. — Wskutek nieustannych ulewnych deszczów, szereg rzek i strumieni górskich wystąpiło z brzegów. — Najgroźniejszą okazała się rzeczka Srymba, która w Nadwórnej zalała domy i m. in. kotłownię tartaku, unieruchamiając go na kilka godzin. Ucierpiały bardzo sady i zasiewy. W Delatynie powstały tak głębokie kałuże, że pewien wieśniak wpadł do dołu napełnionego wodą i tylko z trudem go uratowano.

W okolicy Mikuliczyna nastąpił wylew Prutu. Woda wdarła się do opobliskich domów i budynków gospodarskich. W rejonach górskich wskutek deszczu przerwano sianokosy na łąkach.

Kino „EDEN" I Aleja 12.
Film tysiąca wrażeń!
Genialny mistrz maski!
BORYS KARLOFF
w dramacie niesamowitych przeżyć
POSTRACH OPERY
Początek: 5 m. 30, 7 m. 30 i 9 m. 30.

Niemcy bluźnią przeciw Matce Boskiej Częstochowskiej

BEZPRZYKŁADNA NAPAŚĆ „BEZBOŻNIKÓW" GERMAŃSKICH.

Tygodnik „Arbeitsmann" organ służby pracy (nr. 21 z dnia 21 sierpnia rb.) zamieszcza artykuł, atakujący w gminny i urągliwy sposób obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W słowach wysoce uwłaczających autor nazywa „Czarną Madonnę" polską „atrakcją nadającą się do afrykańskiej stacji misyjnej, gdyż oblicze Madonny przypomina coś w rodzaju pośrednim między Mongołką a Murzynką".

Autor uważa dalej za niedorzeczne, „iż aryjscy ludzie przed obliczem tym klękają i modlą się do tej murzyńskiej baby, która wisi w jednym z niemieckich(?) kościołów i niemieccy ludzie również do niej modły zanoszą".

Czyżby autor nie znał na tyle geografii, że nie wie w jakim państwie leży Częstochowa i że zalicza Jasną Górę do kościołów niemieckich?

Autor domaga się w dalszej części swych bezczelnych wywodów usunięcia tego obrazu z kościołów katolickich w Niemczech — to znaczy chyba tylko na Górnym Śląsku, gdyż w innych kościołach niemieckich nigdzie się tego obrazu nie spotyka.

Takie usiłowanie obrazy największej świętości narodowej, jaką jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla Polski i wszystkich Polaków, przekracza już wszelkie granice przyzwoitości i wymagałoby energicznej reakcji ze strony polskiej i całego świata katolickiego.

Związek Polaków w Niemczech poczynił już w tym kierunku odpowiednie kroki w Niemczech.

KRONIKA

Częstochowa 31 SIERPNIA Wtorek

Dziś — Rajmunda.
Jutro — Bł. Bronisława.
Wschód słońca o godz. 4.54
Zachód „ „ 18.34
Kalendarzyk historyczny:
Śmier Leszka Czarnego 1289.

— Z ruchu pątniczego. W dniu wczorajszym, z pośród większych pielgrzymek, jakie przybyły na Jasną Górę, należy wymienić pielgrzymkę z Kłomnic, która niespotykanie wielką paradą oraz barwnością strojów zwracała ogólną uwagę. Pielgrzymce przewodniczył ks. proboszcz Kubowicz.

Utworzenie nowej parafii

św. Jakuba w Częstochowie.

W ub. sobotę, dnia 28 bm. J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina dokonał aktu utworzenia w Częstochowie nowej parafii p. w. św. Jakuba, mianując jednocześnie proboszczem nowoutworzonej parafii ks. red. W. Mondrego.

Nowa parafia obejmuje: Aleje Najśw. Maryi Panny po stronie numerów parzystych od mostu kolejowego do parku 3 Maja i ulice od toru kolejowego do ul. Lublinieckiej włącznie. Po stronie nieparzystej — Aleje Najśw. Maryi Panny od Alei Wolności do parku Staszyca. Poza tym terenu od północnej strony t.j. od ul. Borelewskiego do ul. Waszyngtona.

Z niedzielnych obrad

Ochotn. Straży Pożarnych w Częstochowie.

W dniu wczorajszym zakończył się dwudniowy Zjazd naczelników Och. Straży Pożarnych, zarządzony przez Zarząd Główny Zw. Str. Poż. Rzplitej.

W niedzielę o godz. 7-ej r. odbyła się na placu Straży częstochowskiej zbiórka wszystkich przybyłych na Zjazd naczelników, skąd w pochodzie, przy dźwiękach orkiestry udano się na Jasną Górę.

Uroczystą Mszę św. na intencję Zjazdu odprawił w kaplicy przed Cudownym Obrazem kustosz klasztoru O. Bonawentura, który wygłosił również do zgromadzonej braci strażackiej podniosłe kazanie okolicznościowe. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz i miejscowe organizacje.

Po nabożeństwie nastąpił powrót do sali Straży, gdzie naczelny insp. Straży Poż. J. Milewski z Warszawy udzielił zebranych, w liczbie przeszło 150 naczelnikom, odprawy. Omówione zostały szczegółowo następujące sprawy:

Nowego zadania Straży pożarnych w miastach i prac z tym związanych na najbliższą przyszłość, sprawa korpusu oficerskiego i podofic. w ochotn. Straży Poż., org. bojowa, zaopatrzenie, obrona przeciwgazowa, uzupełnienie szeregów ochotników, służba kobieca w strażach i znaczenie tej służby, udział korpusu ofic. w pracach prewencji pożarowej, współpraca fachowa korpusu ofic. z organami Zw. i t. p.

Poza tym prezes Straży J. Kon referował sprawę mającego powstać w Warszawie muzeum strażackiego.

Po wyczerpaniu porządku obrad, o godz. 14 odbył się w górnej sali hotelu Zjazd zakończono wspólną fotografią. „Polonia" obiad.

— Wylosowane bony inwestycyjne. W dniu 26 b. m. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu inwestycyjnego, oznaczone nr. 6015, 13296, 15917, 22835, 36960, 37847 i 39491.

ZARZĄD CECHU ZDUNÓW zwołuje ogólne nadzwyczajne zebranie w dniu 31 b. m. o godz. 19 wieczór (wtorek). Uprasza się o punktualne przybycie do Stow. Rzemieśln. w Częstochowie.

Zarząd.

Fa Modne Tkaniny Stefan Miśkiewicz Piłsudskiego 9
powiększa z dniem 6 IX. swoje lokale dla wygody Szan. Pań, otwierając nowe działy, jak: Firany, stołowiznę, materiały meblowe oraz rozszerza wydatnie dotychczasowe działy: jedwabi, wełen i bawełny.
Z dniem 6. IX. posiadać będę olbrzymi wybór wszelkich tkanin w każdej cenie.
Dla reklamy udzielać będę od wszystkich tkanin przez miesiąc wrzesień 10 proc. rabatu.
Uwaga: Od 6. 9. HURT i DETAL.
proszę wielce o łaskawe poparcie
Z poważaniem Stefan Miśkiewicz.

— **Nocne dyżury aptek:**
W nocy z dnia 30 na 31 bieżącego miesiące otwarte będą następujące apteki: p. Kozankiewicza i Frydego, III Aleja 50, p. Zagórskiego — ul. Warszawska.

Odkrycie rudy manganowej

pod Mstowem koło Częstochowy.

Jak się dowiadujemy, p. Ciuk Edward, asystent pracowni geologicznej Szkoły Górniczej i Hutniczej w Dąbrowie Górniczej ,podczas badań geologicznych w powiecie częstochowskim odkrył pod Mstowem rudę manganową o stosunkowo dużej zawartości manganu, dochodzącej do 33 proc. Ruda manganowa występuje w postaci luźnej, sypkiej masy, wypełniając szczeliny i spękania lub też pod postacią impregnacyj w wapieniach. P. asystent Ciuk zbiera w dalszym ciągu materiał w terenie, celem zbadania charakteru złoża ,poczem dokładne badania laboratoryjne będą mogły rzucić światło w kierunku określenia wartości przemysłowych odkrytej rudy manganowej.

IWONICZ-ZDRÓJ

Jedno z najpoważniejszych Zdrojowisk na Podkarpaciu, poleca

TANI JESIENNY SEZON

rozpoczynający się 21-go sierpnia, a w szczególności kurację i pobyt 3-tygodniowy w cenie ryczałtowej

153.— zł.

Z uroczystego poświęcenia

kamienia węgielnego nowej szkoły powszechnej na Stradomiu.

W ub. sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkoły powszechnej na Stradomiu, który stanie w pobliżu fabryki „Stradom", na gruntach, ofiarowanych miastu przez dyrekcję tejże fabryki.

Gotowe już fundamenty dają dokładny zarys budynku nie ustępującego rozmiarami gmachowi szkoły powszechnej w parku Narutowicza. Na uroczystości obecni byli prezydent miasta Szczodrowski, wice prezydent Dziuba, przedstawiciel starostwa mgr. Marusiński, wiceprezes O. Z. N. p. Piotr Dębski, pow. inspektor szkolny Ormańczyk, podinspektor szkolny dr. Lange, dyrektorowie fabryki „Stradom" pp. Emil Teclaff i Michał Dzięciołowski, ławnicy miejscy i członkowie Rady Miejskiej, naczelnicy poszczególnych wydziałów Magistratu oraz dzieci z całego Stradomia i ich rodzice.

Aktu poświęcenia dokonał i następnie wygłosił kazanie okolicznościowe ks. prałat Wróblewski.

Następnie przemówił prezydent miasta Szczodrowski, podkreślają doniosłą wagę budownictwa gmachów szkolnych w racjonalnej polityce miejskiej. Miasto bowiem wydaje około 100 tysięcy zł. rocznie na wynajem lokali szkolnych. Niektóre szkoły jeszcze dotychczas nie są ześrodkowane w jednym lokalu. Są nawet jak szkoła Nr. 21, która na jesieni 1938 r. wprowadzi się do budowanego obecnie gmachu na Stradomiu, fantastycznie rozrzucone w jedenastu punktach miasta.

W zakończeniu swego przemówienia p. prezydent złożył wyrazy serdecznej podzięki ofiarodawcom placu pod budowę szkoły. Takie samo podziękowanie złożył powiatowy inspektor szkolny p. Ormańczyk.

Przemawiał również przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego przy szkole nr. 21. Po odczytaniu przez miejskiego inżyniera - architekta Usakiewicza aktu erekcyjnego, nastąpił symboliczny akt wmurowania puszki z aktem.

Tragiczna śmierć wieśniaka

w czasie zakładania anteny.

We wsi Mosty gm. Kruszyna wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 55-letni rolnik, Józef Jakubowski. Krytycznego dnia Jakubowski wyszedł na dach domu, aby poprawić antenę radiową, która została uszkodzona podczas burzy.

W pewnym momencie Jakubowski stracił równowagę i runął na ziemię doznając śmiertelnych obrażeń oraz połamania rąk i nóg.

Jakubowski w kilka godzin po wypadku zmarł.

— **Karygodne zaśmiecanie ulic.** Częstochowa, poza Alejami, nie grzeszy zbytnią czystością ulic. Specjalnie jednak wyróżniają się brakiem jakiegokolwiek porządku ulice: Piłsudskiego, Ogrodowa (do ul. Katedralnej), b. Nowy Rynek, gdzie widzi się porozrzucane tory po owocach, skórki od bananów, stare kawałki gazet, ogryzki owoców itd. W dzień powszedni to może jeszcze tak nie razi ,ale w niedziele i święta — miasto dziko trochę wygląda.

Do karygodnego zaśmiecania tych ulic przyczyniają się w znacznej mierze żydowskie wózki z owocami, właściciele których nieodpowiednie i nadpsute owoce bez skrupułów wyrzucają na środek jezdni.

Mniejwięcej to samo można powiedzić o konsumentach „pingwinów", opakowania z których spotyka się na każdym kroku. A przecież są na to specjalne kosze.

Karciarstwo i bójki

nad rzeką Wartą.

Jedną ze stałych plag nadbrzeża naszej Warty są paczki „doborowych" młodzieńców, nierzadko 12-letnich chłopców, którzy uprawiają hazardowe gry w karty. Oczywiście, nie ma mowy, aby ktoś mógł swobodnie przejść się nad rzeką, bo od wymysłów aż uszy puchną.

Towarzystwa takie nigdy nie rozchodzą się spokojnie. Pokrzywdzony, czy oszukany, wszczyna awanturę i rozpoczyna się ogólna bójka.

W ubiegłą niedzielę takie właśnie towarzystwo, złożone z wyrostków, od samego rana zabawiało się „grą w karty", w pobliżu fabr. „Warta". W rezultacie doszło, jak zwykle, do bójki, a pokrwawieni „miłośnicy" gry myli się później w wodzie, wśród grona „kibiców", zachęcających ich jeszcze do walki.

Wypadki te są tym smutniejsze, że mali chłopcy przyglądają się temu, przyswajając sobie wszystkie gorszące sceny i soczyste epitety.

Kronika sportowa

Sensacyjna porażka „Brygady"

W dniu wczorajszym na stadionie im. Marsz. J. Piłsudskiego odbyło się spotkanie o wejście do Ligi pomiędzy Brygadą a stołeczną Polonią, zakończone wynikiem 3:1 dla Polonii. Bramki zdobyli: Nawrot, Kisieliński i Kulla, dla Brygady Polak. Sędzia p. Seidner z Krakowa.

Początek gry anemiczny. Gra toczy się na środku boiska i narazie nie zapowiada się na żadną zmianę, która jednak przychodzi dość wcześnie, bo już w 10-ej minucie Nawrot otrzymuje piłkę i z dużej odległości wspaniałym strzałem w róg zdobywa prowadzenie dla swoich barw. Strzał był piękny, lecz odległość bramki była tak wielka, że Krzyk bez zbytniego pośpiechu mógł piłkę złapać. Gra się ożywia, bo Polonia, zdopingowana zdobyciem bramki, narzuca dość duże tempo. Następuje niebezpieczny moment pod bramką miejscowych, wyjaśniony przez obronę. W chwilę później Cichocki przebija się i z kilku metrów strzela w słupek. Krótki okres przewagi Brygady, lecz jej napad nie może zdobyć się na poprawienie wyniku, przede wszystkim dzięki bezbłędnej grze Szczepaniaka, który popisuje się dalekimi i czystymi wykopami oraz beznadziejnej grze Hadzika. Rzuca się w oczy brak Heinego. Piłka znów przenosi się na pole Brygady. W 35-ej minucie Kisieliński przebija się i ponad wybiegającym Krzykiem przytomnie przenosi do bramki. Spóźniona interwencja Krzyka, dzięki czemu padła bramka, tak deprymująco wpłynęła na resztę zawodników, że od tej chwili na boisku panują niepodzielnie „czarne koszule".

Po przerwie Brygada energicznie atakuje, lecz zdenerwowanie, spowodowane widmem przegranej tak ważnego spotkania, nie pozwala na przeprowadzenie udatniejszej akcji, a gdy w pewnym momencie lewy łącznik gości Kulla z 30 metrów strzela w środek bramki i piłka wpada w siatkę pod zbyt późno robinzonującym Krzykiem, wtedy wynik spotkania już jest przesądzony. Brygada znów energiczniej napiera i Polak z podania Maurera zdobywa honorowy punkt. — W chwilę później następuje znów bardzo niebezpieczny moment pod bramką Polonii, lecz piłka zamiast do siatki; idzie na aut. W pewnej chwili Szczepaniak przy odbijaniu piłki głową skacze na plecy Maurerowi, za co sędzia dyktuje rzut wolny. Maurer podaje Cicheckiemu, który przebija się i strzela, lecz Strauch broni odbiciem w pole. Piłka idzie do Maurera, następuje piękny strzał w róg, lecz świetny bramkarz Polonii jeszcze piękniej chwyta.

Był to ostatni interesujący moment spotkania. Gra od tej chwili staje się chaotyczna i ostatecznie mecz się kończy pierwszą porażką Brygady w tegorocznych mistrzostwach.

Drużyna Polonii, która do rozpoczęcia meczu uchodziła za zespół „trupów", którzy powinni być już dawno wycofani z obiegu, zaprezentowała się bardzo dobrze. Oprócz nieprzeciętnych walorów technicznych i dobrej kondycji, każdy gracz, z wyjątkiem może zblazowanego Nawrota, wyróżniał się dużą ambicją i zaciętością w walce. Osobne słowa uznania należą się Polonii za bezbłędną taktykę gry. Każdy gracz miejscowych był tak pieczołowicie pilnowany, że nie było mowy ani o jednym swobodniejszym ruchu. Wyróżniał się w tym środkowy pomocnik Nytz, który zupełnie unieszkodliwił Maurera oraz pokraczny „kaktus" Seichter, który ustawicznie i uporczywie trzymał za koszulkę Cicheckiego, nie pozwalając mu się ruszyć.

Ogólnie biorąc, najlepszą formacją Polonii było trio obronne z Szczepaniakiem, najlepszym obecnie obrońcą polskim na czele. Napad prowadzony przez Nawrota był groźny w swych akcjach. Świetna była lewa strona: Kisieliński i Kulla. W Brygadzie wyróżnił się jedynie Czarnecki, reszta słaba.

W wyżej opisanym spotkaniu, jak się okazało, Brygada miała bardzo mało szans na zwycięstwo, bo pomijając dobrą formę Polonii, jeszcze inne względy złożyły się na jej nieuniknioną porażkę.

Pierwszym była stronniczość sędziego, który w polu faworyzował Brygadę, sugerując tym sposobem swoje sympatie dla miejscowych graczy i publiczności, aby w momentach niebezpiecznych dla Polonii stwarzać jakieś urojone faule czy spalone. Drugim była beznadziejna gra Krzyka, który dosłownie przegrał mecz Brygadzie. Nie mogło zresztą być inaczej, gdy w przeddzień tak ciężkiego spotkania, zawodnik doprowadza się do takiego stanu, że nad ranem kompletnie pijanego odprowadzają go znajomi do domu. Gdzie jest kierownictwo i zarząd klubu, który powinien przecież pilnować, aby zawodnicy, nie tylko przed każdym ważniejszym meczem udawali się wcześniej na spoczynek, ale prowadzili jakiś solidniejszy tryb życia. Wogóle przedziwne zwyczaje panują w naszym reprezentacyjnym klubie. Bylejaka okazja, czy to imieniny któregoś z członków zarządu, kierownika, czy gracza — pijaństwo uroczyste; wygrane zawody — pijaństwo z radości; zawody przegrane — pijaństwo gwoli pocieszenia, a jeżeli nie ma żadnej okazji, pije się, żeby nie wyjść z wprawy. W rezultacie klub sportowy, będący instytucją, która ma przecież na celu wychowanie młodych ludzi na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli kraju, zamiast umoralniać — deprawuje. Smutne.

W.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

HOJNA OFIARA OJCA ŚW.

Rzym, 30.8. — Agencja Stefani donosi, że Papież ofiarował 300.000 lir dla dzieci miasta Santander.

Atak lotniczy na Walencję

35 PROWINCJI HISZPAŃSKICH W RĘKACH POWSTAŃCÓW.

Salamanka, 20.8. — Komunikat sztabu wojsk powstańczych ogłasza, że 35 prowincji znajduje się w rękach powstańców narodowych. Pod rządami czerwonej Walencji pozostaje jeszcze 15 prowincji.

Wczoraj wojska lotnicze powstańcze dokonały ataku na Walencję, obrzucając miasto bombami. Są ranni i zabici. Artyleria rządowa zmusiła samoloty powstańcze do odwrotu..

Chiny z Rosją Sowiecką

ZAWARŁY PAKT.

Londyn, 30.8. — Według oficjalnych wiadomości z Nankinu dn. 22 b. m. podpisany tam został chińsko-sowiecki pakt nieagresji, którego brzmienie przypomina pakt Kelloga z dodaniem klauzuli, że jeżeli jeden z sygnatariuszy stanie się ofiarą napadu, drugi nie udzieli napastnikowi żadnej pomocy.

Jednocześnie z ogłoszeniem tekstu tego paktu rząd chiński oświadcza, że gotów jest zawrzeć identyczny pakt z rządem japońskim.

NOTA ANGIELSKA W TOKIO.

Londyn, 30.8. — Foreign Office podało dziś oficjalnie do wiadomości, że angielski charge d'affaires w Tokio Dodds doręczył dziś japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych Hiroto notę w sprawie napadu na angielskiego ambasadora w Chinach. Tekstu noty jeszcze nie ogłoszono, jednak odpowiada on podanym wczoraj informacjom. Od reakcji japońskiej na tę notę będzie zależał dalszy rozwój stosunków angielsko-japońskich, które osądzane są tu wogóle bardzo krytycznie.

NOWY WYPADEK OSTRZELIWANIA ANGIELSKIEGO STATKU..

Londyn, 30.8. — Wczoraj po południu zaszedł na wodach północnej Hiszpanii nowy wypadek postrzelenia angielskiego statku handlowego „Bramhill" przez dwa uzbrojone trawlery, należące do gen. Franco. Mimo ostrzeliwania „Bramhill" kontynuował swój kurs i otrzymał pomoc ze strony kontrtorpedowca angielskiego „Faerless", po którego pojawieniu się trawlery odpłynęły.

RUCH STRAJKOWY W ŁODZI WZMAGA SIĘ.

Łódź, 30.8. — Na konferencji w Ozorkowie nie doszło do zgody między strajkującymi robotnikami, a dzierżawcą Schlesserowskiej Manufaktury. 2.700 robotników strajkuje nadal. — Strajk w Zgierzu został zlikwidowany. Dziś, w poniedziałek, ponad 4.000 robotników, pracujących w 200 drobnych zakładach tkackich, powróciło do pracy. — W strajku transportowców nie doszło do porozumienia. Strajk trwa. Strajkujący robotnicy sezonowi, którzy w śródmieściu okupowali tereny pracy, zostali wczoraj przez policję usunięci.

Wybuch zbiornika z benzyną

W SAMOCHODZIE PASAŻERSKIM.

Poznań, 30.8. — Koło Gniewkowa wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. W pewnym momencie w autobusie pasażerskim zapaliła się benzyna. Dzięki przytomności szofera zdołali się uratować wszyscy pasażerowie. Po chwili nastąpił wybuch zbiornika. Autobus spalił się doszczętnie.

SZKOŁA MUZYCZNA

F. WITESZCZAKA, Aleja II nr. 38 m. 13.

Przyjmuje zapisy na wydziały: fortepianowy, skrzypcowy, zasad muzyki, harmonii nowożytnej i starokościelnej, kontrapunktu, historii muzyki, estetyki oraz organistowski, prowadzony według programu zatwierdzonego przez Najprz. Episkopat Nr. 5104. Przedmiotów teoretycznych uczy także zapomocą wykładów listownie.

Uwaga!

Kupiec, przemysłowiec, rolnik, rzemieślnik i t. p. fachowy człowiek, rozumiejący swój własny interes, ogłasza się tylko w poczytnym Dzienniku, jakim jest

„Goniec Częstochowski"
II Aleja 26 Sklep i 52
Administracja pisma.

DO WYNAJĘCIA
mały pokój z kuchnią, komfortowe. Jasnogórska nr. 108, obok parku.

STANCJA
dla 2-ch panienek: pokój ciepły, słoneczny. — Opieka zapewniona, ul. 3-go Maja 14, I piętro front, Kawecka. 2382

SZKOŁA TAŃCÓW
baletm. Kosteckiego, — ul. Waszyngtona nr. 6, zapisy na kursy I-II-III, lekcje pojedyńcze codziennie. — Praktyczne czwartki, niedziele. 2383

TRZECHPOKOJOWE
mieszkanie, wygody, ładne położenie, śródmieście, nielicznej rodzinie do wynajęcia. Wiadom. „Renoma". 2385

ZA DŁUGI
żony Adeli Sitek z Wronów nie odpowiadam aż do śmierci. — Jan Sitek.

Za długi WEKSLOWE
mego syna, Tadeusza, nie odpowiadam. Wacław Sieradzki, ul. 7-iu Kamienic nr. 11. 2991

DEKLARACJE
na zgłoszenie
prawa do zasiłku
dla rezerwistów — są do nabycia w Księgarni i Sklepie „Gońca Częstochowskiego" II Aleja nr. 26 tel. 20-50.

OSTATNIE 3 DNI
wyprzedaży: poniedziałek, wtorek, środa.
NADZWYCZAJNA
okazja nabycia taniej książki.
Nabyliśmy księgarnię od p. F. Rolnickiego przy ul. Najśw. Maryi Panny Nr. 32. Celem zlikwidowania jej, wysprzedajemy po cenach zniżonych wielkie zapasy książek różnej treści. Książki po 5 groszy, po 10 groszy i t. d. wyprzedaż odbywać się będzie jeszcze tylko do dnia 31-go sierpnia w lokalu księgarni dawniej F. Rolnickiego ul. N. Maryi Panny nr. 32 W. Nagłowski i S-ka. 2982

STANCJA
dla uczni lub uczenic. Opieka zapewniona. — III Aleja nr. 55, I piętro.

POKÓJ
odnajmę solidnej osobie starszej lub 2 nauczycielkom. Waszyngtona nr. 73 m. 2. 2973

TANIO
Na sezon szkolny: mundurki, fartuchy, teczki, pantofle, pullowery, bielizna, pończochy mat — zł. 1.70, skarpetki 35 gr. nadróbki, podnoszenie oczek, modne bluzki poleca Kowalska — Aleja Wolności nr. 2. 2340

DO WYNAJĘCIA
sklep z pokojem i dwoma suterynami. Dąbrowskiego nr. 5. 2349

DO WYNAJĘCIA
od zaraz 2 piękne pokoje z kuchnią, z wygodami, ul. Sobieskiego 84.

POKÓJ
duży, ładnie umeblowany dla jednej lub dwóch osób do wynajęcia. Aleja Wolności nr. 33 m. 4.

Na marginesie wystawy

mleczarskiej w Berlinie.

22 sierpnia r. b. w gmachu berlińskiej opery Krolla otwarty został 11 Międzynarodowy Kongres Mleczarski grupujący przeszło 3.000 delegatów z 53 państw. Niemcy, jako gospodarze i kraj stojący na drugim miejscu w świecie pod względem produkcji mlecznej, obesłały Kongres najliczniej i w zorganizowanym poza tym pokazie mleczarskim wystawiły największą ilość eksponatów.

Udział Polski, jakkolwiek kraju wybitnie rolniczego, nie zwróci zapewne specjalnej uwagi. Stoimy bowiem w gospodarce mlecznej w ogonku państw jak: Niemcy, Dania, Szwajcaria, Holandia, Finlandia i kraje skandynawskie. Tym niemniej skorzystać i nauczyć się z Kongresu i Wystawy możemy bardzo wiele. Będzie to dla rolnictwa polskiego doskonałym probierzem jego możliwości i dotychczasowych zdobyczy w dziedzinie przetwórstwa mlecznego i przystosowania wyrobów mlecznych do sprzedaży zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym.

Pocieszającym zato i wiele mówiącym faktem są na wystawie berlińskiej zestawienia liczbowe dotyczące rozwoju polskiej gospodarki mlecznej: jakkolwiek nie może się równać z gospodarką w Danii czy Niemczech, to jednak postęp na przestrzeni paru ostatnich lat jest wyraźny i godny uwagi. Specjalnie rzuca się w oczy wybitny wzrost pogłowia bydła rogatego w Polsce, a szczególnie krów mlecznych. Gdy w r. 1929 mieliśmy 5.969 tys. sztuk krów, r. 1936 wykazał już liczbę 6.553 tys. Wzrastać zaczyna również, co jest objawem bardzo pocieszającym mleczność krów w Polsce. W latach 1931/32 wydajność mleka z jednej krowy wynosiła 2.967 kg. (kg. mleka odpowiada mniej więcej 0.97 litra). w latach 1935/36 wzrosła do 3.172 kg. Zwiększa się również procent tłuszczu w mleku. W latach 1931/32 wynosi 3.38 proc., w latach 1933/34 — 3.35 proc., w 1935/36 — 3.40 proc.

Polska jest najtańszym krajem produkcji mlecznej. W r. 1936 litr mleka w Warszawie kosztował 0.25 zł., podczas gdy w Berlinie 0.51 zł., w Londynie — 0.64 zł., w Paryżu — 0.38 zł., w Pradze 0.31 zł., w Wiedniu — 0.47 zł., w Rzymie — 0.38 zł., w Hadze — 0.35 zł. Nie umiemy jednak najbardziej konkurencyjnej właściwości, jaką bezsprzecznie jest niska cena produktów mlecznych, odpowiednio wyzyskać. Techniczny i organizacyjny bowiem poziom wytwórstwa i sprzedaży wyrobów mleczarskich stoi u nas na poziomie bardzo niskim. K.

Z KRAJU

(—) Zjazd gwiaździsty do Zaleszczyk. Polski Touring Klub organizuje na dzień 19 września rb. z okazji obchodu „Winobrania" zjazd gwiaździsty i plaketowy do Zaleszczyk.

Przybycie uczestników zjazdu przewidziane jest w ten sposób, że będą oni mogli wziąć udział jako widzowie w obchodzie „Winobrania", który w roku bieżącym zapowiada się bardzo atrakcyjnie i wzbudza powszechne zainteresowanie.

(—) Zniżki kolejowe do Zakopanego. W ramach prowadzonej akcji rozszerzenia sezonu turystycznego na okres jesienny, Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd turystyczny do Zakopanego, który trwać będzie od 7 września do 31 października rb. W okresie tym uczestnikom zjazdu przyznawane będą na podstawie kart uczestnictwa L. P. T. zniżki kolejowe w wysokości 66 proc.

Ponadto posiadacze kart uczestnictwa będą mogli korzystać z tanich pobytów ryczałtowych oraz będą mieli możność odbycia jednorazowej bezpłatnej wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch lub autokarem do Morskiego Oka. Niezależnie od tego karta uczestnictwa upoważnia do stałej 33 proc. zniżki w przejazdach kolejką linową. Karty uczestnictwa nabywać można w biurach podróży oraz w kioskach „Ruchu" w całej Polsce.

(—) W nocy dozorca, w dzień ziemianin a z zawodu... szewc. Z Wilna donoszą: Policja śledcza aresztowała w Wilnie niejakiego Leona Romaniewicza z zawodu szewca, podającego się za oficera ziemianina. Romaniewicz jako oficer i bogaty ziemianin grasował w uzdrowiskach polskich, gdzie zawierał szerokie znajomości wśród kobiet i dopuszczał się licznych oszustw. Romaniewicz będąc ścigany listami gończymi, znalazł się w Druskienikach, gdzie podjął się pracy dozorcy nocnego, a w dzień prowadził szeroki tryb życia ziemianina. Oszusta osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

(—) Nie zdążył uciec. Wywiadowcy policji zatrzymali na dworcu głównym w Warszawie w pociągu międzynarodowym Hersza Wagnera (Lubeckiego 14). Wagner, podając się za kupca hurtownika grasował wśród handlarzy na Pl. Broni i wyłudzał od nich towar oraz pieniądze. Towar odsprzedawał, pieniądze przywłaszczał sobie. Gdy poczuł, że pali mu się grunt pod stopami, zlikwidował swoje „interesy" i zamierzał zbiedz zagranicę. Jeden z poszkodowanych kupców, Icek Ferszt, właściciel składu skór twardych na Pl. Broni, którego Wagner oszukał na sumę około 1.000 zł., zameldował o wszystkim policji, która roztoczyła baczną opiekę nad dworcami i Wagnera schwytała. Osadzono go w areszcie.

(—) Ostrożnie z takimi „zdunami". Jakiś złodziej, korzystając, że przy ulicy Wierzbowej 9 w Warszawie, prowadzony jest remont w kilku lokalach, zgłosił się do mieszkania adw. Kazimierza Hurwicza. W mieszkaniu była wówczas tylko służąca, 17-letnia Władysława Łączyńska. Przybyły oświadczył Łączyńskiej, że jest zdunem i przyszedł dokonać naprawy pieca, z polecenia administracji domu. Służąca wpuściła rzekomego zduna, który niósł z sobą narzędzia. „Zdun" przystąpił do pieca, Łączyńskiej zaś polecił udać się do drugiego pokoju, aby pukała w ścianę. Dziewczyna usłuchała polecenia. Po kilkuminutowej bytności, „zdun" wyszedł, oświadczając, że idzie po glinę i więcej już nie wrócił. Gdy powróciła z miasta żona adwokata, stwierdziła, że szuflada w szafie jest wyłamana oraz brak woreczka, w którym było kilkanaście sztuk biżuterii, ogólnej wartości 3.000 zł.

Gwałtowna ulewa

w Poznaniu.

Przez całą noc wczorajszą i rano padał w Poznaniu tak ulewny deszcz, jakiego nie zanotowano w ostatnich kilku latach. Obfite opady wyrządziły wielkie szkody w samym centrum miasta, zwłaszcza w pobliżu budynków Targów Poznańskich, gdzie woda wdarła się na wielkiej przestrzeni między halę reprezentacyjną Targów a most dworcowy. Koła przejeżdżających samochodów tonęły po osie. Do wielu domów wezwano straż pożarną celem wypompowania wody z zalanych piwnic i niżej położonych mieszkań. W ciągu rana zanotowano 90 takich interwencji. W kościele św. Michała przy ul. Stolarskiej, którego główna nawa położona jest poniżej poziomu ulicy, woda wdarła się do wnętrza i wierni oraz księża, znajdujący się w kościele, musieli opuścić kościół bocznymi drzwiami.

RUDA ŻELAZNA W MAŁOPOLSCE

Jak donoszą — na terenie powiatu miechowskiego znaleziono złoża rudy żelaznej. Są to przeważnie złoża rudy darninowej.

Rudy te posiadają powyżej *30 i 42* proc. żelaza. Dotychczas wydobyto około 4 tys. ton. Prócz powyższych okolic ruda darninowa ma być wydobywana jeszcze w kilku innych gromadach. Cena tony waha się od 5 do 9 zł. W zależności od zawartości procentowej żelaza. Dotychczas rudę zakupywała „Wspólnota Interesów".

Po strajku chłopskim

„Dz. Nar." w numerze 236 pisze:

Co ma robić dziennik, gdy nie może napisać prawdy? Daje jej okruchy lub nie pisze nic. Ale okruch prawdy zawiera z natury rzeczy trochę fałszu, milczenie zaś jest sprzeczne z obowiązkiem dziennika.

O komunikacie w sprawie politycznego strajku ludowców nie napisały dotąd w Warszawie nic: „Robotnik", „Dziennik Poranny", „Dziennik Ludowy", „Kurier Warszawski", „ABC", „Goniec", „Wieczór" i „Gazeta Polska"; ta ostatnia jednak cytuje całe szpalty z „Polski Zbrojnej" i z prasy czerwonej. Jedyny artykuł o strajku znajdujemy dziś w „Czasie". Dziennik konserwatywny określa przebieg strajku jako „godny pod każdym względem pożałowania", gdyż dostarczył wypadków gwałtów, a czynnikom antypaństwowym okazji do wzmożenia działalności wywrotowej.

„Łatwo — pisze — podniecić umysły, ale jakże trudno przywrócić uspokojenie. To też za ostatnie wypadki Stronnictwo Ludowe ponosi niewątpliwie winę, wynikającą z karygodnej lekkomyślności i braku poczucia odpowiedzialności, jaka cechować powinna poważny i świadomy swych celów obóz polityczny.

Nie byłoby jednak słuszne obarczanie odpowiedzialnością za ostatnie wypadki wyłącznie Stronnictwa Ludowego. Zarówno bowiem w przeszłości popełniano i nadal się popełnia błędy polegające na niedocenianiu i niezrozumieniu świadomości politycznej oraz politycznych dążeń wsi. Błędy te powodują, że ta ogromna siła jaka tkwi w coraz bardziej zaznaczającej się politycznej emancypacji wsi nie jest kierowana na właściwe tory, a przez to narażona jest na błądzenia na niebezpieczne bezdroża".

W ostatnich zdaniach jest wiele prawdy. Nie będziemy się jednak na ten temat rozwodzić...

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się rozkwitują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie stracisz". B. Franklin.

AGATA CHRISTIE 24)

TAJEMNICZY PRZECIWNIK

Powieść

ROZDZIAŁ X.

Sir James Peel Edgerton.

Tuppence doskonale sobie radziła przy spełnianiu swych nowych obowiązków. Jako córka pastora, była od dzieciństwa przyzwyczajona do pracy domowej. Nie lękała się żadnej roboty i robiła wszystko, co do niej należało. Dziwiło ją tylko zachowanie kucharki, która poprostu odczuwała paniczny strach przed swą chlebodawczynią. Tuppence podejrzewała nawet, że Mrs. Vandemeyer ma jakiś specjalny wpływ na starą kobietę. Poza tym kucharka gotowała doskonale, o czem Tuppence miała sposobność przekonać się szczególniej dzisiejszego wieczora. Mrs. Vandemeyer spodziewała się gościa, który miał być na obiadku i Tuppence przygotowała już stół, nakrywając go na dwie osoby. Dręczyła ją ciekawość, kto to będzie. Było całkiem możliwe, że Whittington. Aczkolwiek w głębi duszy przekonana była, że Whittington jej nie pozna, to jednak byłaby bardziej zadowolona, gdyby owym gościem okazał się całkiem obcy człowiek. Należało pocieszać się nadzieją, że wszystko ułoży się jak najlepiej.

W kilka minut po ósmej zadźwięczał dzwonek u drzwi frontowych i Tuppence przejęta odrobiną lęku, pobiegła otworzyć. Odetchnęła z ulgą, dostrzegłszy na progu owego widzianego już towarzysza Whittingtona, którego Tommy wówczas śledził.

Gość podał się za księcia Stepanowa. Tuppence zameldowała go, a Mrs. Vandemeyer wstała z niskiej kanapy z wyrazem zadowolenia na twarzy.

— Bardzo się cieszę, że pana widzę, Borysie Iwanowiczu — rzekła.

— Ja również, madame! — pochylił się nisko nad jej ręką.

Tuppence wymknęła się do kuchni.

— Jakiś książę Stepanow — oznajmiła kucharce z odrobiną zaciekawienia w głosie. — Ktoż to taki?

— Prawdopodobnie Rosjanin.

— Często tu przychodzi?

— Od czasu do czasu. Cobyś chciała o nim wiedzieć?

— Zdawało mi się, że go nasza pani bardzo lubi i to wszystko — wyjaśniła dziewczyna, dorzucając po chwili na widok wyraźnego niehumoru kucharki: — Czemu pani taka smutna?

— Mam wrażenie, że mi się suflet nie udał — wytłumaczyła tamta.

— Ty musisz coś wiedzieć — pomyślała Tuppence, a głośno zapytała: — Mam już podawać? Niech pani naszykuje.

Podczas podawania do stołu Tuppence uważnie przysłuchiwała się rozmowie. Ustawicznie myślała o tem, że miała przed sobą jednego z tych dwóch ludzi, których Tommy zamierzał śledzić, gdy go po raz ostatni widziała. Była już teraz niespokojna trochę o swego towarzysza, chociaż nawet przed sobą nie chciała się do tego przyznać. Gdzież on się podziewał? Dlaczego nie dawał o sobie znaku życia? Przed opuszczeniem Ritza zostawiła polecenie, aby wszystkie nadchodzące dla niej listy i wiadomości przesyłano przez specjalnego posłańca do małego sklepiku materiałów piśmiennych w pobliżu. Do sklepiku tego miał codziennie wstępować Albert. Prawda, że to dopiero wczoraj rano rozstała się z Tommy'm, więc tłumaczyła sobie, że wszelki niepokój o niego był właściwie absurdem. Dziwiło ją tylko to, że dotychczas nie otrzymała ani słowa wiadomości.

Nadsłuchując pilnie, skonstatowała, że rozmowa prowadzona przy stole toczyła się na tematy całkiem obojętne. Borys i Mrs. Vandemeyer rozmawiali o sztukach które widzieli ostatnio, o modnych tańcach i o ostatnich ploteczkach towarzyskich. Po obiedzie przenieśli się do małego buduaru, gdzie Mrs. Vandemeyer, leżąc na niskiej kanapie, wyglądała jeszcze bardziej uroczo, niż zazwyczaj. Tuppence podała kawę i likiery, poczem wyszła niechętnie. Za drzwiami już usłyszała zapytanie Borysa:

— Przypuszczam, że całkiem pewna?

— Naprawdę, Borysie, pan jest strasznie podejrzliwy. Ta dziewczyna jest podobno kuzynką naszego portjera. Zresztą nikomu by na myśl nie przyszło, że ja mam jakąkolwiek styczność z waszym tajemniczym przyjacielem, Mr. Brownem.

— Na miłość Boską, niech pani będzie ostrożną, Rito. Drzwi przecież nie są zamknięte.

— To niech je pan zamknie — zaśmiała się Mrs. Vandemeyer.

Tuppence oddaliła się śpiesznie.

W ciągu kilkunastu minut pozmywała naczynia, mając już rutynę z czasów szpitalnych, poczem znowu cichaczem podkradła się pod drzwi buduaru. Kucharka, bardziej powolna w pracy, była jeszcze zajęta w kuchni, a w razie, gdyby nawet zauważyła nieobecność Tuppence, z pewnością pomyśli, że dziewczyna ściele na noc łóżka.

Niestety! Rozmowa w buduarze prowadzona teraz była ciszej i Tuppence nic nie mogła usłyszeć. Uchylenie drzwi byłoby w danej chwili bardzo niebezpieczne, bowiem Mrs Vandemeyer siedziała zwrócona twarzą do wejścia, a Tuppence orjentowała się, że jej pani ma wzrok wyjątkowo bystry.

Mimo to jednak zależało jej bardzo na tem, aby usłyszeć, o czem mówiono w buduarze. Jeżeli nie dowie się nawet o dalszych przedsięwzięciach bandy, to może chociaż cośniecoś o losie Tommy'ego. Przez kilka chwil rozmyślała nad sytuacją, aż wreszcie twarz jej rozjaśniła się uśmiechem. Przemknęła szybko przez korytarz i sypialnię Mrs. Vandemeyer do oszklonych drzwi, prowadzących na drugi balkon, który biegł wzdłuż całego mieszkania. Wyszedłszy cichaczem temi drzwiami, Tuppence podkradła się bezszelestnie pod okno trochę uchylone, dzięki czemu głosy z buduaru słychać było całkiem wyraźnie.

Nasłuchiwała bacznie, lecz w buduarze nie wspomniano o niczem takiem, coby mogło mieć wspólnego z Tommy'm. Mrs. Vandemeyer i Rosjanin zdawali się omawiać jakąś ważną kwestję i wreszcie ten ostatni zawołał z goryczą:

— Przez swą upartą lekkomyślność gotowa nas pani doprowadzić do klęski!

— Ba! — zaśmiała się Mrs. Vandemeyer. — Swoboda zachowania zabija wszelkie podejrzenia. Sam się pan o tem przekona, wcześniej może, niż pan przypuszcza!

C. d. n.

Czwarty dzień sensacyjnego procesu

O ZNIESŁAWIENIE WYŻSZYCH URZĘDNIKÓW MIN. SKARBU..

Na początku czwartego dnia rozprawy badany był b. dyrektor biura prezydialnego Węgrzynowski, obecnie dyrektor akcyz i monopoli.

Św. Węgrzynowski zeznał, że miał w ręku akta sprawy b. nacz. Michalskiego, ale nie były one jeszcze kompletne. — Wszelkie zarzuty, skierowane przeciwko nacz. Rzadkiewiczowi w związku z tą sprawą świadek uważa za bezpodstawne. Akta Michalskiego leżały potem u mjr. Zielińskiego, łącznie z innymi na półce pod papierami i gazetami. Politykę personalną prowadził wówczas wiceminister Starzyński.

„Podręczny bałaganik".

Adw. Kisielewski zwraca się za zgodą przewodniczącego sędziego Kotarby do oskarżyciela Sieradzkiego z zapytaniem:

— Czy pod tymi gazetami i makulaturą u p. dyr. Zielińskiego, oprócz akt Michalskiego, były jeszcze inne akta?

Sieradzki: Był cały plik akt. Mjr. Zieliński nazywał miejsce to „podręcznym bałaganikiem".

Studia we Włoszech.

Następnie jeden z oskarżycieli, a mianowicie dyr. Wojdat, składa oświadczenie, dotyczące jego kariery urzędniczej w związku z krzywdzącymi dlań zeznaniami św. Chmielewskiego. Dyr. Wojdat swoją pracę w skarbowości rozpoczął od najniższych szczebli, które stopniowo przeszedł. Był delegowany przez ministerstwo skarbu na specjalne studia do Włoch i po powrocie do kraju zorganizował straż skarbową do zwalczania przestępczości i tępienia nadużyć.

Wniosek „demonstracyjny".

Adw. Jechanowski, powołując się na oświadczenie w tej sprawie wiceministra Świtalskiego, który mówił, żeby „tajnym nic nie było", prosi sąd o zażądanie akt osobowych wiceministra Świtalskiego i dyr. Wojdata, jak również wezwanie na świadka pułk. Jura-Gorzechowskiego i F. Endelmana.

Przewodniczący odrzucił wniosek adw. Jechanowskiego.

Nie płatnicy dla urzędu, ale urząd dla płatników.

Następny świadek, b. dyrektor departamentu, Wacław Koszko zeznaje, że podczas jego 10-letniego urzędowania starał się, aby była przestrzegana zasada, że nie płatnicy są dla urzędów skarbowych, ale urzędy dla płatników.

Do tej zasady nie stosował się Galster. Wogóle władze skarbowe zawsze stały na wysokości zadania. Nie można w życiu gospodarczym stosować metod „feldfeblowskich". Zdarzyło się, że jednemu z hurtowników na skutek wykrytych nie dokładności w księgach i nałożenia grzywny w wysokości kilkuset tysięcy złotych, zajęto hipotekę nieruchomości.

Metody Galstera.

Galster jeszcze zajął — zeznawał św. Koszko — i wszystkie rachunki w bankach, uniemożliwiając w ten sposób płatnikowi wszelkie obroty. Kiedy wydano polecenie zniesienia tego ostatniego zajęcia, Galster był niezadowolony. Był on bezwzględny w wymierzaniu podatków i w ściąganiu kar.

Sprawa Zakładów Ostrowieckich.

Prokurator: Czy sprawę Zakładów Ostrowieckich załatwiał dyr. Lubowidzki sam, czy też w porozumieniu z władzami wyższymi?

Św. Koszko: Sprawa przyszła z właściwej izby skarbowej i była załatwiana w porozumieniu z wiceministrem Staniszewskim, a nawet dwukrotnie konferowano z ministrem Zawadzkim.

Rewizja w mieszkaniu dyrektorki szkoły.

Św. Koszko zeznaje, że uznaje zasadę konieczności rewizji ksiąg i ministerstwo skarbu posiada wykwalifikowanych buchalterów, co zaś do rewizji mieszkań podatników — to winna ona być przeprowadzana w wyjątkowych wypadkach. Zdarzyło się, że u dyrektorki jednej ze szkół średnich podczas zajęć szkolnych przeprowadzono w jej mieszkaniu prywatnym, mieszczącym się obok szkoły, rewizję nawet w pokoju sypialnym, przy czym funkcjonariusze skarbowi przechodzili przez szkołę podczas lekcji, co świadek uważa za niewłaściwe.

List pułk. Jakubowskiego.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący odczytał list pułk. Jakubowskiego, dyr. Urzędu Długów Państwowych. W liście tym pułk. Jakubowski, nawiązując do faktu, iż nazwisko jego kilka razy padło w toku rozprawy, prosi o wezwanie go w charakterze świadka.

Sąd, uwzględniając wniosek prok. Korkucia, postanowił dyr. Jakubowskiego nie wzywać, zaznaczając, iż w toku procesu nie zaszedł żaden moment, któryby mógł dotknąć w czymkolwiek dyrektora Urzędu.

Ściganie nadużyć a wymiary.

Świadek Lipiński, nacz. wydz. w Izbie skarbowej w Warszawie, zaprzecza, aby ministerstwo miało się przeciwstawiać ściganiu nadużyć skarbowych. Świadek przyznaje, iż przed kilkoma laty atmosfera w Izbie była taka, iż całą energię poświęcano na ściganie nadużyć. Stosowano b. ostre środki nawet w wypadkach które na drodze sądowej mogłyby się zakończyć wyrokiem uniewinniającym. — Polityka ta wywoływała panikę wśród przedsiębiorstw. A obok tego praca wymiarowa szwankowała. Tych metod ministerstwo nie aprobowało i starało się temu zapobiec.

Jeszcze o Michalskim.

Świadek Potsh jest naczelnikiem wydziału karnego ministerstwa skarbu. — W r. 1933 otrzymał polecenie przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Pawła Michalskiego. Do tego czasu dochodzenie było w rękach dyr. Rzadkiewicza, który cały materiał w porządku przekazał świadkowi.

Adw. Kisielewski: Czym zakończył p. naczelnik swe dochodzenie?

— Opracowałem dokładne sprawozdanie, które wraz z aktami przekazałem władzom przełożonym.

— Czy sprawozdanie było wszyte w aktach, czy też włożone oddzielnie?

— O ile mnie pamięć nie myli, sprawozdanie było włożone oddzielnie.

Gorliwy urzędnik.

Świadek Zygmunt Widzgird, urzędnik skarbowy w IX stopniu służbowym.

Przewodniczący: Czy pan wie coś o zarzutach w stosunku do oskarżycieli?

Świadek zaczyna opowiadać o dyr. Sieradzkim, zarzucając mu, jakoby specjalną opieką otaczał nacz. urzędu skarbowego Kurpiewskiego ,który okazał się następnie nieuczciwym.

Świadek Widzgird słyszał od jednego znajomego „leguna", iż z dóbr Wilanowskich został wydzielony t. zw. „folwark zasłużonych", na którym posiadają działki urzędnicy skarbowi.

Wyjaśnia się jednak, iż działki sprzedawał Bank Rolny.

Wezwanie o 3 grosze...

Adw. Berland: Czy pan otrzymał dekret z ministerstwa, przenoszący pana z Warszawy?

— Tak jest.

— Czy zabiegał pan o pozostanie w Warszawie?

— Tak. Zwróciłem się o to do p. dyr. Drojanowskiego.

— I pan urzęduje dalej w Warszawie?

— Tak.

— Czy pana przeniesiono w związku z wystawieniem tytułu egzekucyjnego na 3 grosze?

Świadek przyznaje to. Stara się jednak wyjaśnić, że nie był to tytuł egzekucyjny, ale wezwanie.

Świadek Grabski.

Świadek Grabski jest przewodniczącym komisji odwoławczej przy Izbie skarbowej. Świadek miał odczucie, jakoby Sieradzkiego z Michalskim łączyły dobre stosunki. Wedle świadka, cała polityka personalna ministerstwa spoczywała w ręku dyr. Sieradzkiego, chociaż był on tylko zastępcą szefa personalnego. Urzędnicy mieli się go panicznie bać.

Następnie świadek mówi o nadużyciach w różnych Izbach skarbowych.

Prok. Korkuć zastrzega się jednak przeciwko wprowadzaniu do procesu momentów, nie mających żadnego związku ze sprawą niniejszą.

Łuszczarnia ryżu.

Świadek Sidor, urzędnik Izby skarbowej, prowadził dochodzenie w sprawie „Łuszczarni ryżu" i „Zakładów Ostrowieckich". Sprawa „Łuszczarni ryżu" obchodziła Izbę skarbową, gdyż E. Mazur zamieszkiwał w Warszawie i podlegał tutejszemu urzędowi. Izba skarbowa postawiła wniosek do ministerstwa o wymierzenie 20-krotnej maksymalnej grzywny i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej. Na posiedzeniu w ministerstwie wyniki dochodzenia referował dyr. Lubowidzki. Był on zdania, że sprawę raczej powinno się skierować na drogę sądową. W toku pertraktacyj poczęto omawiać ugodowe załatwienie sprawy.

„Zakłady Ostrowieckie"

Jeśli chodzi o „Zakłady Ostrowieckie", to świadek zaznacza, iż obecnie z polecenia ministerstwa wdrożone zostało dochodzenie. Sprawa wypłynęła w 1935 r.

Adw. Kisielewski: Jak pan prowadził badania w sprawie „Ostrowca", czy odczuwał pan presję?

— Może to było tylko moje subiektywne odczucie. Badając na miejscu, miałem kilkakrotnie przykre rozmowy z p. dyr. Karszo-Siedlewskim. Zapewniał on mnie, że ze sprawy nic nie wyjdzie, gdyż jest doradcą osób wysoko postawionych i że ofiarowywano mu dwa razy tekę ministra.

Świadek zaznacza również, iż wicedyr. Kindler miał wspominać, jakoby mieli oni w ministerstwie skarbu swojego człowieka.

Jeszcze parę szczegółów dodaje świadek w związku z dochodzeniem w sprawie kartelu drożdżowego.

Oświadczenie dyr. Lubowidzkiego.

Po zeznaniach tego świadka składa oświadczenie dyr. Lubowidzki. Zaznacza on, iż istotnie pierwotnie był zwolennikiem skierowania sprawy „Łuszczarni ryżu" na drogę sądową. Byłoby to jednak wyłomem w dotychczasowej praktyce ministerstwa. Wyłączenie od kary kilku wspólników nie spowodowało zmniejszenia kwoty samej kary. W sprawie „Ostrowca" dyr. Lubowidzki zaznacza, iż dowiedział się o niej od p. ministra Zawadzkiego. Minister wydał polecenie, aby nie wymierzano grzywny. — Polecenie to było ustne.

Z tajników pokoju dla świadków.

Świadek Kucharczyk twierdzi, iż słyszał rozmowę w pokoju świadków między p. mjr. Zielińskim, b. szefem personalnym ministerstwa skarbu, a świadkiem Chmielewskim. Chmielewski miał się odezwać o oskarżycielach, jako o łapownikach. Na to mjr. Zieliński miał odpowiedzieć: „Nie, to nie są łapownicy, ale karierowicze".

Świadek skarży się, że zwolniono go ze służby za zeznania w sprawie Michalskiego.

O konfrontację.

W związku z zeznaniami tego świadka adw. Wasserberger wnosi o wezwanie ponowne mjr. Zielińskiego i skonfrontowanie go ze świadkiem Kucharczykiem. Świadek Zieliński bowiem zeznając przed sądem, ani słowa nie potwierdził wkładanej mu przez św. Kucharczyka opinii o oskarżycielach.

Obrona popiera wniosek o konfrontację, proponując rozszerzenie jej przez powołanie również świadka Chmielewskiego.

Po zbadaniu jeszcze kilku świadków fragmentarycznych sąd wydał decyzję, względniającą wniosek w sprawie konfrontacji. Jednocześnie sąd z urzędu postanowił powołać na świadka dyr. Drojanowskiego.

Na sezon szkolny

największy wybór

książek. materiałów piśmiennych i pomocy szkolnych

przygotował

SKLEP I KSIĘGARNIA

„Gońca Częstochowskiego"

II Aleja 26, tel. 20-50.

Ceny niskie. — — —. Obsługa szybka.

Znormalizowane zeszyty szkolne, bruliony, bloki rysunkowe, teczki, piórniki, dzienniczki uczniowskie, stalówki, pióra, obsadki, ołówki, atramenty, kredki, cyrkle, ekierki, trójkąty, farby, gumy, guma arabska, kałamarze, scyzoryki, papiery, rysownice, rajszyny, temperaczki, tusze, węgielki, wycinanki i t. p.

Prześladowanie religii

W CZERWONEJ HISZPANII.

Angielski tygodnik katolicki „The Catholic Herald" zamieszcza opowiadanie kapłana katolickiego, któremu udało się zbiec z piekła czerwonej Hiszpanji, o strasznych warunkach, w jakich żyją katolicy, prześladowani przez komunistów.

„Odprawiałem zwykle — opowiada ów kapłan — Mszę św. w jadalnym pokoju jakiegoś prywatnego domu. Na stole stała zawsze butelka wina, nawpół opróżniona i tyle do połowy wypitych szklanek, ile osób znajdowało się w pokoju. Było to niezbędną ostrożnością w przewidywaniu niespodziewanego najścia komunistów. Dzbanek do wody i duża szklanka, mające służyć jako kielich dopełniały całości. Opłatki robione były ze zwykłego chleba, bezpośrednio przed konsekracją. Nie było ani krucyfiksu, ani szat liturgicznych, ani wogóle niczego, coby wzbudzić mogło podejrzenie. Oczywiście nie było również i mszału, wobec czego musiałem odczytywać odpowiednie modlitwy mszalne z malutkiej książeczki do nabożeństwa, częściowo zaś modliłem się z pamięci. Na wszelki wypadek jedna z desek podłogi była odbita tak, aby można było w każdej chwili schować pod nią książeczkę. Ktoś, kto chciał wejść do domu, musiał zastukać do drzwi wejściowych, lub zadzwonić. Z chwilą, gdy się słyszało stukanie lub dzwonek, Msza św. została przerywana. Wchodzący mogli ujrzeć w pokoju kilkunastu mężczyzn, popijających wino i kobiety, szyjące mundury dla milicjantów".

Po tym opisie, przenoszącym czytelnika w pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdy wierni zbierali się w podziemiach i lochach, kapłan ów tak pisze dalej:

„Administrowanie Sakramentów świętych było rzeczą jeszcze trudniejszą i bardziej niebezpieczną. Nawet chwilowe zatrzymanie się i krótka rozmowa dwóch osób na ulicy wzbudzały podejrzenia. Momentalnie pojawiał się patrol milicjantów, pytając o czem toczy się rozmowa. Jeśli obydwie osoby nie tłumaczyły się w ten sam sposób, zabierano je do aresztu. Kapłani z penitentami spotykali się niby przypadkiem w windach. Nim winda dojechała do najwyższego piętra penitent utrzymywał rozgrzeszenie po spowiedzi, która się w tej windzie odbyła.

Jakże często nosiliśmy Najśw. Sakrament poprzez ulice miast, ubrani w mundury milicjantów... W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy, a nieraz nawet jako żołnierze. Najlepiej jest mieć przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną.

W mieście tem pracuje pokryjomu w dalszym ciągu 200 zakonnic, które mimo okazji do ucieczki nie chcą opuszczać Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacji anarchistycznych.

Nawet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundurach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjść z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale naogół bywa to rzadko, bowiem wielu dobrych katolików zmuszonych jest walczyć w szeregach czerwonej armii.

Czy wiecie, że...

...kustoszem muzeum Akademii w Petersburgu był pod koniec XIX wieku zoolog Białynicki-Birula Aleksander.

...jednym z pierwszych misjonarzy w Mozambiku, Goa, Kochinchinie, Manili i w Japonii, gdzie zginął śmiercią męczeńską w. 1643 roku, był ks. Męciński Wojciech.

Na marginesie wystawy

mleczarskiej w Berlinie.

22 sierpnia r. b. w gmachu berlińskiej opery Krolla otwarty został 11 Międzynarodowy Kongres Mleczarski grupujący przeszło 3.000 delegatów z 53 państw. Niemcy, jako gospodarze i kraj stojący na drugim miejscu w świecie pod względem produkcji mlecznej, obesłały Kongres najliczniej i w zorganizowanym poza tym pokazie mleczarskim wystawiły największą ilość eksponatów.

Udział Polski, jakkolwiek kraju wybitnie rolniczego, nie zwróci zapewne specjalnej uwagi. Stoimy bowiem w gospodarce mlecznej w ogonku państw jak: Niemcy, Dania, Szwajcaria, Holandia, Finlandia i kraje skandynawskie. Tym niemniej skorzystać i nauczyć się z Kongresu i Wystawy możemy bardzo wiele. Będzie to dla rolnictwa polskiego doskonałym probierzem jego możliwości i dotychczasowych zdobyczy w dziedzinie przetwórstwa mlecznego i przystosowania wyrobów mlecznych do sprzedaży zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym.

Pocieszającym zato i wiele mówiącym faktem są na wystawie berlińskiej zestawienia liczbowe dotyczące rozwoju polskiej gospodarki mlecznej: jakkolwiek nie może się równać z gospodarką w Danii czy Niemczech, to jednak postęp na przestrzeni paru ostatnich lat jest wyraźny i godny uwagi. Specjalnie rzuca się w oczy wybitny wzrost pogłowia bydła rogatego w Polsce, a szczególnie krów mlecznych. Gdy w r. 1929 mieliśmy 5.969 tys. sztuk krów, r. 1936 wykazał już liczbę 6.553 tys. Wzrastać zaczyna również, co jest objawem bardzo pocieszającym mleczność krów w Polsce. W latach 1931/32 wydajność mleka z jednej krowy wynosiła 2.967 kg. (kg. mleka odpowiada mniej więcej 0.97 litra), w latach 1935/36 wzrosła do 3.172 kg. Zwiększa się również procent tłuszczu w mleku. W latach 1931/32 wynosi 3.38 proc., w latach 1933/34 — 3.35 proc., w 1935/36 — 3.40 proc.

Polska jest najtańszym krajem produkcji mlecznej. W r. 1936 litr mleka w Warszawie kosztował 0.25 zł., podczas gdy w Berlinie 0.51 zł., w Londynie — 0.64 zł., w Paryżu — 0.38 zł., w Pradze 0.31 zł., w Wiedniu — 0.47 zł., w Rzymie — 0.38 zł., w Hadze — 0.35 zł. Nie umiemy jednak najbardziej konkurencyjnej właściwości, jaką bezsprzecznie jest niska cena produktów mlecznych, odpowiednio wyzyskać. Techniczny i organizacyjny bowiem poziom wytwórstwa i sprzedaży wyrobów mleczarskich stoi u nas na poziomie bardzo niskim. K.

Z KRAJU

(—) Zjazd gwiaździsty do Zaleszczyk. Polski Touring Klub organizuje na dzień 19 września rb. z okazji obchodu „Winobrania" zjazd gwiaździsty i plaketowy do Zaleszczyk.

Przybycie uczestników zjazdu przewidziane jest w ten sposób, że będą oni mogli wziąć udział jako widzowie w obchodzie „Winobrania", który w roku bieżącym zapowiada się bardzo atrakcyjnie i wzbudza powszechne zainteresowanie.

(—) Zniżki kolejowe do Zakopanego. W ramach prowadzonej akcji rozszerzenia sezonu turystycznego na okres jesienny, Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd turystyczny do Zakopanego, który trwać będzie od 7 września do 31 października rb. W okresie tym uczestnikom zjazdu przyznawane będą na podstawie kart uczestnictwa L. P. T. zniżki kolejowe w wysokości 66 proc.

Ponadto posiadacze kart uczestnictwa będą mogli korzystać z tanich pobytów ryczałtowych oraz będą mieli możność odbycia jednorazowej bezpłatnej wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch lub autokarem do Morskiego Oka. Niezależnie od tego karta uczestnictwa upoważnia do stałej 33 proc. zniżki w przejazdach kolejką linową. Karty uczestnictwa nabywać można w biurach podróży oraz w kioskach „Ruchu" w całej Polsce.

(—) W nocy dozorca, w dzień ziemianin a z zawodu... szewc. Z Wilna donoszą: Policja śledcza aresztowała w Wilnie niejakiego Leona Romaniewicza z zawodu szewca, podającego się za oficera ziemianina. Romaniewicz jako oficer i bogaty ziemianin grasował w uzdrowiskach polskich, gdzie zawierał szerokie znajomości wśród kobiet i dopuszczał się licznych oszustw. Romaniewicz będąc ścigany listami gończymi, znalazł się w Druskienikach, gdzie podjął się pracy dozorcy nocnego, a w dzień prowadził szeroki tryb życia ziemianina. Oszusta osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

(—) Nie zdążył uciec. Wywiadowcy policji zatrzymali na dworcu głównym w Warszawie w pociągu międzynarodowym Hersza Wagnera (Lubeckiego 14). Wagner, podając się za kupca hurtownika grasował wśród handlarzy na Pl. Broni i wyłudzał od nich towar oraz pieniądze. Towar odsprzedawał, pieniądze przywłaszczał sobie. Gdy poczuł, że pali mu się grunt pod stopami, zlikwidował swoje „interesy" i zamierzał zbiedz zagranicę. Jeden z poszkodowanych kupców, Icek Ferszt, właściciel składu skór twardych na Pl. Broni, którego Wagner oszukał na sumę około 1.000 zł., zameldował o wszystkim policji, która roztoczyła baczną opiekę nad dworcami i Wagnera schwytała. Osadzono go w areszcie.

(—) Ostrożnie z takimi „zdunami". Jakiś złodziej, korzystając, że przy ulicy Wierzbowej 9 w Warszawie, prowadzony jest remont w kilku lokalach, zgłosił się do mieszkania adw. Kazimierza Hurwicza. W mieszkaniu była wówczas tylko służąca, 17-letnia Władysława Łączyńska. Przybyły oświadczył Łączyńskiej, że jest zdunem i przyszedł dokonać naprawy pieca, z polecenia administracji domu. Służąca wpuściła rzekomego zduna, który niósł z sobą narzędzia. „Zdun" przystąpił do pieca, Łączyńskiej zaś polecił udać się do drugiego pokoju, aby pukała w ścianę. Dziewczyna usłuchała polecenia. Po kilkuminutowej byłności, „zdun" wyszedł, oświadczając, że idzie po glinę i więcej już nie wrócił. Gdy powróciła z miasta żona adwokata, stwierdziła, że szuflada w szafie jest wyłamana oraz brak woreczka, w którym było kilkanaście sztuk biżuterii, ogólnej wartości 3.000 zł.

Gwałtowna ulewa

w Poznaniu.

Przez całą noc wczorajszą i rano padał w Poznaniu tak ulewny deszcz, jakiego nie zanotowano w ostatnich kilku latach. Obfite opady wyrządziły wielkie szkody w samym centrum miasta, zwłaszcza w pobliżu budynków Targów Poznańskich, gdzie woda wdarła się na wielkiej przestrzeni między halę reprezentacyjną Targów a most dworcowy. Koła przejeżdżających samochodów tonęły po osie. Do wielu domów wezwano straż pożarną celem wypompowania wody z zalanych piwnic i niżej położonych mieszkań. W ciągu rana zanotowano 90 takich interwencji. W kościele św. Michała przy ul. Stolarskiej, którego główna nawa położona jest poniżej poziomu ulicy, woda wdarła się do wnętrza i wierni oraz księża, znajdujący się w kościele, musieli opuścić kościół bocznymi drzwiami.

RUDA ŻELAZNA W MAŁOPOLSCE

Jak donoszą — na terenie powiatu miechowskiego znaleziono złoża rudy żelaznej. Są to przeważnie złoża rudy darninowej.

Rudy te posiadają powyżej 30 i 42 proc. żelaza. Dotychczas wydobyto około 4 tys. ton. Prócz powyższych okolic ruda darninowa ma być wydobywana jeszcze w kilku innych gromadach. Cena tony waha się od 5 do 9 zł. W zależności od zawartości procentowej żelaza. Dotychczas rudę zakupywała „Wspólnota Interesów".

Po strajku chłopskim

„Dz. Nar." w numerze 236 pisze:

Co ma robić dziennik, gdy nie może napisać prawdy? Daje jej okruchy lub nie pisze nic. Ale okruch prawdy zawiera z natury rzeczy trochę fałszu, milczenie zaś jest sprzeczne z obowiązkiem dziennika.

O komunikacie w sprawie politycznego strajku ludowców nie napisały dotąd w Warszawie nic: „Robotnik", „Dziennik Poranny", „Dziennik Ludowy", „Kurier Warszawski", „ABC", „Goniec", „Wieczór" i „Gazeta Polska"; ta ostatnia jednak cytuje całe szpalty z „Polski Zbrojnej" i z prasy czerwonej. Jedyny artykuł o strajku znajdujemy dziś w „Czasie". Dziennik konserwatywny określa przebieg strajku jako „godny pod każdym względem pożałowania", gdyż dostarczył wypadków gwałtów, a czynnisom antypaństwowym okazji do wzmożenia działalności wywrotowej.

„Łatwo — pisze — podniecić umysły, ale jakże trudno przywrócić uspokojenie. To też za ostatnie wypadki Stronnictwo Ludowe ponosi niewątpliwie winę, wynikającą z karygodnej lekkomyślności i braku poczucia odpowiedzialności, jaka cechować powinna poważny i świadomy swych celów obóz polityczny.

Nie byłoby jednak słuszne obarczanie odpowiedzialnością za ostatnie wypadki wyłącznie Stronnictwa Ludowego. Zarówno bowiem w przeszłości popełniano i nadal się popełnia błędy polegające na niedocenianiu i niezrozumieniu świadomości politycznej oraz politycznych dążeń wsi. Błędy te powodują, że ta ogromna siła jaka tkwi w coraz bardziej zaznaczającej się politycznej emancypacji wsi nie jest kierowana na właściwe tory, a przez to narażona jest na błądzenie na niebezpieczne bezdroża".

W ostatnich zdaniach jest wiele prawdy. Nie będziemy się jednak na ten temat rozwodzić...

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie stracisz". B. Franklin.

AGATA CHRISTIE 24)

TAJEMNICZY PRZECIWNIK

Powieść

ROZDZIAŁ X.

Sir James Peel Edgerton.

Tuppence doskonale sobie radziła przy spełnianiu swych nowych obowiązków. Jako córka pastora, była od dzieciństwa przyzwyczajona do pracy domowej. Nie lękała się żadnej roboty i robiła wszystko, co do niej należało. Dziwiło ją tylko zachowanie kucharki, która poprostu odczuwała paniczny strach przed swą chlebodawczynią. Tuppence podejrzewała nawet, że Mrs. Vandemeyer ma jakiś specjalny wpływ na starą kobietę. Poza tym kucharka gotowała doskonale, o czem Tuppence miała sposobność przekonać się szczególniej dzisiejszego wieczora. Mrs. Vandemeyer spodziewała się gościa, który miał być na obiedzie i Tuppence przygotowała już stół, nakrywając go na dwie osoby. Dręczyła ją ciekawość, kto to będzie. Było całkiem możliwe, że Whittington. Aczkolwiek w głębi duszy przekonana była, że Whittington jej nie pozna, to jednak byłaby bardziej zadowolona, gdyby owym gościem okazał się całkiem obcy człowiek. Należało pocieszać się nadzieją, że wszystko ułoży się jak najlepiej.

W kilka minut po ósmej zadźwięczał dzwonek u drzwi frontowych i Tuppence przejęta odrobiną lęku, pobiegła otworzyć. Odetchnęła z ulgą, dostrzegłszy na progu owego widzianego już towarzysza Whittingtona, którego Tommy wówczas śledził.

Gość podał się za księcia Stepanowa. Tuppence zameldowała go, a Mrs. Vandemeyer wstała z niskiej kanapy z wyrazem zadowolenia na twarzy.

— Bardzo się cieszę, że pana widzę, Borysie Iwanowiczu — rzekła.

— Ja również, madame! — pochylił się nisko nad jej ręką.

Tuppence wymknęła się do kuchni.

— Jakiś książę Stepanow — oznajmiła kucharce z odrobiną zaciekawienia w głosie. — Ktoż to taki?

— Prawdopodobnie Rosjanin.

— Często tu przychodzi?

— Od czasu do czasu. Cobyś chciała o nim wiedzieć?

— Zdawało mi się, że go nasza pani bardzo lubi i to wszystko — wyjaśniła dziewczyna, dorzucając po chwili na widok wyraźnego niehumoru kucharki: — Czemu pani taka smutna?

— Mam wrażenie, że mi się suflet nie udał — wytłumaczyła tamta.

— Ty musisz coś wiedzieć — pomyślała Tuppence, a głośno zapytała: — Mam już podawać? Niech pani naszykuje.

Podczas podawania do stołu Tuppence uważnie przysłuchiwała się rozmowie. Ustawicznie myślała o tem, że miała przed sobą jednego z tych dwóch ludzi, których Tommy zamierzał śledzić, gdy go po raz ostatni widziała. Była już teraz niespokojna trochę o swego towarzysza, chociaż nawet przed sobą nie chciała się do tego przyznać. Gdzież on się podziewał? Dlaczego nie dawał o sobie znaku życia? Przed opuszczeniem Ritza zostawiła polecenie, aby wszystkie nadchodzące dla niej listy i wiadomości przesyłano przez specjalnego posłańca do małego sklepiku materiałów piśmiennych w pobliżu. Do sklepiku tego miał codziennie wstępować Albert. Prawda, że to dopiero wczoraj rano rozstała się z Tommy'm, więc tłumaczyła sobie, że wszelki niepokój o niego był właściwie absurdem. Dziwiło ją tylko to, że dotychczas nie otrzymała ani słowa wiadomości.

Nadsłuchując pilnie, skonstatowała, że rozmowa prowadzona przy stole toczyła się na tematy całkiem obojętne. Borys i Mrs. Vandemeyer rozmawiali o sztukach które widzieli ostatnio, o modnych tańcach i o ostatnich ploteczkach towarzyskich. Po obiedzie przenieśli się do małego buduaru, gdzie Mrs. Vandemeyer, leżąc na niskiej kanapie, wyglądała jeszcze bardziej uroczo, niż zazwyczaj. Tuppence podała kawę i likiery, poczem wyszła niechętnie. Za drzwiami już usłyszała zapytanie Borysa:

— Przypuszczam, że całkiem pewna?

— Naprawdę, Borysie, pan jest strasznie podejrzliwy. Ta dziewczyna jest podobno kuzynką naszego portjera. Zresztą nikomu by na myśl nie przyszło, że ja mam jakąkolwiek styczność z waszym tajemniczym przyjacielem, Mr. Brownem.

— Na miłość Boską, niech pani będzie ostrożną, Rito. Drzwi przecież nie są zamknięte.

— To niech je pan zamknie — zaśmiała się Mrs. Vandemeyer.

Tuppence oddaliła się śpiesznie.

W ciągu kilkunastu minut pozmywała naczynia, mając już rutynę z czasów szpitalnych, poczem znowu cichaczem podkradła się pod drzwi buduaru. Kucharka, bardziej powolna w pracy, była jeszcze zajęta w kuchni, a w razie, gdyby nawet zauważyła nieobecność Tuppence, z pewnością pomyśli, że dziewczyna ściele na noc łóżka.

Niestety! Rozmowa w buduarze prowadzona teraz była ciszej i Tuppence nic nie mogła usłyszeć. Uchylenie drzwi byłoby w danej chwili bardzo niebezpieczne, bowiem Mrs Vandemeyer siedziała zwrócona twarzą do wejścia, a Tuppence orjentowała się, że jej pani ma wzrok wyjątkowo bystry.

Mimo to jednak zależało jej bardzo na tem, aby usłyszeć, o czem mówiono w buduarze. Jeżeli nie dowie się nawet o dalszych przedsięwzięciach bandy, to może chociaż cośniecoś o losie Tommy'ego. Przez kilka chwil rozmyślała nad sytuacją, aż wreszcie twarz jej rozjaśniła się uśmiechem. Przemknęła szybko przez korytarz i sypialnię Mrs. Vandemeyer do oszklonych drzwi, prowadzących na drugi balkon, który biegł wzdłuż całego mieszkania. Wyszedłszy cichaczem temi drzwiami, Tuppence podkradła się bezszelestnie pod okno trochę uchylone, dzięki czemu głosy z buduaru słychać było całkiem wyraźnie.

Nasłuchiwała bacznie, lecz w buduarze nie wspomniano o niczem takiem, coby mogło mieć wspólnego z Tommy'm. Mrs. Vandemeyer i Rosjanin zdawali się omawiać jakąś ważną kwestję i wreszcie ten ostatni zawołał z goryczą:

— Przez swą upartą lekkomyślność gotowa nas pani doprowadzić do klęski!

— Ba! — zaśmiała się Mrs. Vandemeyer. — Swoboda zachowania zabija wszelkie podejrzenia. Sam się pan o tem przekona, wcześniej może, niż pan przypuszcza!

C. d. n.

Czwarty dzień sensacyjnego procesu

O ZNIESŁAWIENIE WYŻSZYCH URZĘDNIKÓW MIN. SKARBU..

Na początku czwartego dnia rozprawy badany był b. dyrektor biura prezydialnego Węgrzynowski, obecnie dyrektor akcyz i monopoli.

Św. Węgrzynowski zeznał, że miał w ręku akta sprawy b. nacz. Michalskiego, ale nie były one jeszcze kompletne. — Wszelkie zarzuty, skierowane przeciwko nacz. Rzadkiewiczowi w związku z tą sprawą świadek uważa za bezpodstawne. Akta Michalskiego leżały potem u mjr. Zielińskiego, łącznie z innymi na półce pod papierami i gazetami. Politykę personalną prowadził wówczas wiceminister Starzyński.

„Podręczny bałaganik".

Adw. Kisielewski zwraca się za zgodą przewodniczącego sędziego Kotarby do oskarżyciela Sieradzkiego z zapytaniem:

— Czy pod tymi gazetami i makulaturą u p. dyr. Zielińskiego, oprócz akt Michalskiego, były jeszcze inne akta?

Sieradzki: Był cały plik akt. Mjr. Zieliński nazywał miejsce to „podręcznym bałaganikiem".

Studia we Włoszech.

Następnie jeden z oskarżycieli, a mianowicie dyr. Wojdat, składa oświadczenie, dotyczące jego kariery urzędniczej w związku z krzywdzącymi dlań zeznaniami św. Chmielewskiego. Dyr. Wojdat swoją pracę w skarbowości rozpoczął od najniższych szczebli, które stopniowo przeszedł. Był delegowany przez ministerstwo skarbu na specjalne studia do Włoch i po powrocie do kraju zorganizował straż skarbową do zwalczania przestępczości i tępienia nadużyć.

Wniosek „demonstracyjny".

Adw. Jechanowski, powołując się na oświadczenie w tej sprawie wiceministra Świtalskiego, który mówił, żeby „tajnym nic nie było", prosi sąd o zażądanie akt osobowych wiceministra Świtalskiego i dyr. Wojdata, jak również wezwanie na świadka pułk. Jura-Gorzechowskiego i F. Endelmana.

Przewodniczący odrzucił wniosek adw. Jechanowskiego.

Nie płatnicy dla urzędu, ale urząd dla płatników.

Następny świadek, b. dyrektor departamentu, Wacław Koszko zeznaje, że podczas jego 10-letniego urzędowania starał się, aby była przestrzegana zasada, że nie płatnicy są dla urzędów skarbowych, ale urzędy dla płatników.

Do tej zasady nie stosował się Galster. Wogóle władze skarbowe zawsze stały na wysokości zadania. Nie można w życiu gospodarczym stosować metod „feldfeblowskich". Zdarzyło się, że jednemu z hurtowników na skutek wykrytych nie dokładności w księgach i nałożenia grzywny w wysokości kilkuset tysięcy złotych, zajęto hipotekę nieruchomości.

Metody Galstera.

Galster jeszcze zajął — zeznawał św. Koszko — i wszystkie rachunki w bankach, uniemożliwiając w ten sposób płatnikowi wszelkie obroty. Kiedy wydano polecenie zniesienia tego ostatniego zajęcia, Galster był niezadowolony. Był on bezwzględny w wymierzaniu podatków i w ściąganiu kar.

Sprawa Zakładów Ostrowieckich.

Prokurator: Czy sprawę Zakładów Ostrowieckich załatwiał dyr. Lubowidzki sam, czy też w porozumieniu z władzami wyższymi?

Św. Koszko: Sprawa przyszła z właściwej izby skarbowej i była załatwiana w porozumieniu z wiceministrem Staniszewskim, a nawet dwukrotnie konferowano z ministrem Zawadzkim.

Rewizja w mieszkaniu dyrektorki szkoły.

Św. Koszko zeznaje, że uznaje zasadę konieczności rewizji ksiąg i ministerstwo skarbu posiada wykwalifikowanych buchalterów, co zaś do rewizji mieszkań podatników — to winna ona być przeprowadzana w wyjątkowych wypadkach. Zdarzyło się, że u dyrektorki jednej ze szkół średnich podczas zajęć szkolnych przeprowadzono w jej mieszkaniu prywatnym, mieszczącym się obok szkoły, rewizję nawet w pokoju sypialnym, przy czym funkcjonariusze skarbowi przechodzili przez szkołę podczas lekcji, co świadek uważa za niewłaściwe.

List pułk. Jakubowskiego.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący odczytał list pułk. Jakubowskiego, dyr. Urzędu Długów Państwowych. W liście tym pułk. Jakubowski, nawiązując do faktu, iż nazwisko jego kilka razy padło w toku rozprawy, prosi o wezwanie go w charakterze świadka.

Sąd, uwzględniając wniosek prok. Korkucią, postanowił dyr. Jakubowskiego nie wzywać, zaznaczając, iż w toku procesu nie zaszedł żaden moment, któryby mógł dotknąć w czymkolwiek dyrektora Urzędu.

Ściganie nadużyć a wymiary.

Świadek Lipiński, nacz. wydz. w Izbie skarbowej w Warszawie, zaprzecza, aby ministerstwo miało się przeciwstawiać ściganiu nadużyć skarbowych. Świadek przyznaje, iż przed kilkoma laty atmosfera w Izbie była taka, iż całą energię poświęcano na ściganie nadużyć. Stosowano b. ostre środki nawet w wypadkach które na drodze sądowej mogłyby się zakończyć wyrokiem uniewinniającym. — Polityka ta wywoływała panikę wśród przedsiębiorstw. A obok tego praca wymiarowa szwankowała. Tych metod ministerstwo nie aprobowało i starało się temu zapobiec.

Jeszcze o Michalskim.

Świadek Potsh jest naczelnikiem wydziału karnego ministerstwa skarbu. — W r. 1933 otrzymał polecenie przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Pawła Michalskiego. Do tego czasu dochodzenie było w rękach dyr. Rzadkiewicza, który cały materiał w porządku przekazał świadkowi.

Adw. Kisielewski: Czym zakończył p. naczelnik swe dochodzenie?

— Opracowałem dokładne sprawozdanie, które wraz z aktami przekazałem władzom przełożonym.

— Czy sprawozdanie było wszyte w aktach, czy też włożone oddzielnie?

— O ile mnie pamięć nie myli, sprawozdanie było włożone oddzielnie.

Gorliwy urzędnik.

Świadek Zygmunt Widzgird, urzędnik skarbowy w IX stopniu służbowym.

Przewodniczący: Czy pan wie coś o zarzutach w stosunku do oskarżycieli?

Świadek zaczyna opowiadać o dyr. Sieradzkim, zarzucając mu, jakoby specjalną opieką otaczał nacz. urzędu skarbowego Kurpiewskiego ,który okazał się następnie nieuczciwym.

Świadek Widzgird słyszał od jednego znajomego „leguna", iż z dóbr Wilanowskich został wydzielony t. zw. „folwark zasłużonych", na którym posiadają działki urzędnicy skarbowi.

Wyjaśnia się jednak, iż działki sprzedawał Bank Rolny.

Wezwanie o 3 grosze...

Adw. Berland: Czy pan otrzymał dekret z ministerstwa, przenoszący pana z Warszawy?

— Tak jest.

— Czy zabiegał pan o pozostanie w Warszawie?

— Tak. Zwróciłem się o to do p. dyr. Drojanowskiego.

— I pan urzęduje dalej w Warszawie?

— Tak.

— Czy pana przeniesiono w związku z wystawieniem tytułu egzekucyjnego na 3 grosze?

Świadek przyznaje to. Stara się jednak wyjaśnić, że nie był to tytuł egzekucyjny, ale wezwanie.

Świadek Grabski.

Świadek Grabski jest przewodniczącym komisji odwoławczej przy Izbie skarbowej. Świadek miał odczucie, jakoby Sieradzkiego z Michalskim łączyły dobre stosunki. Wedle świadka, cała polityka personalna ministerstwa spoczywała w ręku dyr. Sieradzkiego, chociaż był on tylko zastępcą szefa personalnego. Urzędnicy mieli się go panicznie bać.

Następnie świadek mówi o nadużyciach w różnych Izbach skarbowych.

Prok. Korkuć zastrzega się jednak przeciwko wprowadzaniu do procesu momentów, nie mających żadnego związku ze sprawą niniejszą.

Łuszczarnia ryżu.

Świadek Sidor, urzędnik Izby skarbowej, prowadził dochodzenie w sprawie „Łuszczarni ryżu" i „Zakładów Ostrowieckich". Sprawa „Łuszczarni ryżu" obchodziła Izbę skarbową, gdyż E. Mazur zamieszkiwał w Warszawie i podlegał tutejszemu urzędowi. Izba skarbowa postawiła wniosek do ministerstwa o wymierzenie 20-krotnej maksymalnej grzywny i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej. Na posiedzeniu w ministerstwie wyniki dochodzenia referował dyr. Lubowidzki. Był on zdania, że sprawę raczej powinno się skierować na drogę sądową. W toku pertraktacyj poczęto omawiać ugodowe załatwienie sprawy.

„Zakłady Ostrowieckie"

Jeśli chodzi o „Zakłady Ostrowieckie", to świadek zaznacza, iż obecnie z polecenia ministerstwa wdrożone zostało dochodzenie. Sprawa wypłynęła w 1935 r.

Adw. Kisielewski: Jak pan prowadził badania w sprawie „Ostrowca", czy odczuwał pan presję?

— Może to było tylko moje subiektywne odczucie. Badając na miejscu, miałem kilkakrotnie przykre rozmowy z p. dyr. Karszo-Siedlewskim. Zapewniał on mnie, że ze sprawy nic nie wyjdzie, gdyż jest doradcą osób wysoko postawionych i że ofiarowywano mu dwa razy tekę ministra.

Świadek zaznacza również, iż wicedyr. Kindler miał wspominać, jakoby mieli oni w ministerstwie skarbu swojego człowieka.

Jeszcze parę szczegółów dodaje świadek w związku z dochodzeniem w sprawie kartelu drożdżowego.

Oświadczenie dyr. Lubowidzkiego.

Po zeznaniach tego świadka składa oświadczenie dyr. Lubowidzki. Zaznacza on, iż istotnie pierwotnie był zwolennikiem skierowania sprawy „Łuszczarni ryżu" na drogę sądową. Byłoby to jednak wyłomem w dotychczasowej praktyce ministerstwa. Wyłączenie od kary kilku wspólników nie spowodowało zmniejszenia kwoty samej kary. W sprawie „Ostrowca" dyr. Lubowidzki zaznacza, iż dowiedział się o niej od p. ministra Zawadzkiego. Minister wydał polecenie, aby nie wymierzano grzywny. — Polecenie to było ustne.

Z tajników pokoju dla świadków.

Świadek Kucharczyk twierdzi, iż słyszał rozmowę w pokoju świadków między p. mjr. Zielińskim, b. szefem personalnym ministerstwa skarbu, a świadkiem Chmielewskim. Chmielewski miał się odezwać o oskarżycielach, jako o łapownikach. Na to mjr. Zieliński miał odpowiedzieć: „Nie, to nie są łapownicy, ale karierowicze".

Świadek skarży się, że zwolniono go ze służby za zeznania w sprawie Michalskiego.

O konfrontację.

W związku z zeznaniami tego świadka adw. Wasserberger wnosi o wezwanie ponowne mjr. Zielińskiego i skonfrontowanie go ze świadkiem Kucharczykiem. Świadek Zieliński bowiem zeznając przed sądem, ani słowa nie potwierdził wkładanej mu przez św. Kucharczyka opinii o oskarżycielach.

Obrona popiera wniosek o konfrontację, proponując rozszerzenie jej przez powołanie również świadka Chmielewskiego.

Po zbadaniu jeszcze kilku świadków fragmentarycznych sąd wydał decyzję, względniającą wniosek w sprawie konfrontacji. Jednocześnie sąd z urzędu postanowił powołać na świadka dyr. Drojanowskiego.

Na sezon szkolny

największy wybór

książek. materiałów piśmiennych i pomocy szkolnych

przygotował

SKLEP I KSIĘGARNIA

„Gońca Częstochowskiego"

II Aleja 26, tel. 20-50.

Ceny niskie. — — —. Obsługa szybka.

Znormalizowane zeszyty szkolne, bruliony, bloki rysunkowe, teczki, pióraniki, dzienniczki uczniowskie, stalówki, pióra, obsadki, ołówki, atramenty, kredki, cyrkle, ekierki, trójkąty, farby, gumy, guma arabska, kałamarze, scyzoryki, papiery, rysownice, rajszyny, temperaczki, tusze, węgielki, wycinanki i t. p.

Prześladowanie religii

W CZERWONEJ HISZPANII.

Angielski tygodnik katolicki „The Catholic Herald" zamieszcza opowiadanie kapłana katolickiego, któremu udało się zbiec z piekła czerwonej Hiszpanii, o strasznych warunkach, w jakich żyją katolicy, prześladowani przez komunistów.

„Odprawiałem zwykle — opowiada ów kapłan — Mszę św. w jadalnym pokoju jakiegoś prywatnego domu. Na stole stała zawsze butelka wina, nawpół opróżniona i tyle do połowy wypitych szklanek, ile osób znajdowało się w pokoju. Było to niezbędną ostrożnością w przewidywaniu niespodziewanego najścia komunistów. Dzbanek do wody i duża szklanka, mające służyć jako kielich dopełniały całości. Opłatki robione były ze zwykłego chleba, bezpośrednio przed konsekracją. Nie było ani krucyfiksu, ani szat liturgicznych, ani wogóle niczego, coby wzbudzić mogło podejrzenie. Oczywiście nie było również i mszału, wobec czego musiałem odczytywać odpowiednie modlitwy mszalne z malutkiej książeczki do nabożeństwa, częściowo zaś modliłem się z pamięci. Na wszelki wypadek jedna z desek podłogi była odbita tak, aby można było w każdej chwili schować pod nią książeczkę. Ktoś, kto chciał wejść do domu, musiał zastukać do drzwi wejściowych, lub zadzwonić. Z chwilą, gdy się słyszało stukanie lub dzwonek, Msza św. została przerywana. Wchodzący mogli ujrzeć w pokoju kilkunastu mężczyzn, popijających wino i kobiety, szyjące mundury dla milicjantów".

Po tym opisie, przenoszącym czytelnika w pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdy wierni zbierali się w podziemiach i lochach, kapłan ów tak pisze dalej:

„Administrowanie Sakramentów świętych było rzeczą jeszcze trudniejszą i bardziej niebezpieczną. Nawet chwilowe zatrzymanie się i krótka rozmowa dwóch osób na ulicy wzbudzały podejrzenia. Momentalnie pojawiał się patrol milicjantów, pytając o czem toczy się rozmowa. Jeśli obydwie osoby nie tłumaczyły się w ten sam sposób, zabierano je do aresztu. Kapłani z penitentami spotykali się niby przypadkiem w windach. Nim winda dojechała do najwyższego piętra penitent utrzymywał rozgrzeszenie po spowiedzi, która się w tej windzie odbyła.

Jakże często nosiliśmy Najśw. Sakrament poprzez ulice miast, ubrani w mundury milicjantów... W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy, a nieraz nawet jako żołnierze. Najlepiej jest mieć przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną.

W mieście tem pracuje pokrytomu w dalszym ciągu 200 zakonnic, które mimo okazji do ucieczki nie chcą opuszczać Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacji anarchistycznych.

Nawet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundurach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjść z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale naogół bywa to rzadko, bowiem wielu dobrych katolików zmuszonych jest walczyć w szeregach czerwonej armii.

Czy wiecie, że...

...kustoszem muzeum Akademii w Petersburgu był pod koniec XIX wieku zoolog Białynicki-Birula Aleksander.

...jednym z pierwszych misjonarzy w Mozambiku, Goa, Kochinchinie, Manili i w Japonii, gdzie zginął śmiercią męczeńską w 1643 roku, był ks. Męciński Wojciech.

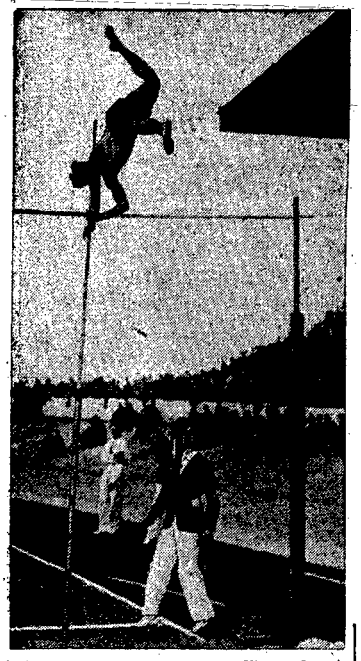

Echa meczu lekkoatletycznego Niemcy-Polska. Zdjęcie przedstawia Sznajdera, który odniósł duży sukces w skoku o tyczce, zajmując pierwsze miejsce z wynikiem 3,90 m.

Ze świata

(X) **Polak profesorem chirurgii na uniwersytecie w Buffalo.** Dr. Stefan Walczak, znany chirurg wśród Polonii Amerykańskiej, mianowany został profesorem chirurgii na uniwersytecie w Buffalo. Jest to trzeci już z rzędu wypadek powołania Polaka na zaszczytne stanowisko wykładowcy na wyższej uczelni.

Na uniwersytecie w Buffalo jest obecnie trzech Polaków na profesorskich stanowiskach: wspomniany dr. Stefan Walczak oraz dr. Franciszek E. Fronczak i dr. S. Graczyk.

(X) **Czy komunizm chiński zatraca swą jadowitość antyreligijną?** Od kilku miesięcy nie słyszano, ażeby komuniści chińscy pastwili się nad misjami i misjonarzami. Nawet podczas rewolty komunistycznej w Sianfu żaden misjonarz, po zostały na swym posterunku, nie doznał przykrości ze strony czerwonych. Zdaje się, że komunizm zatraca swą jadowitość antyreligijną. Dowodem na to jest fakt, że O. Pegoraro i brat Nadal z zakonu Franciszkanów, wzięci przez czerwonych do niewoli przed dwoma laty, są przy życiu i cieszą się względną swobodą ze strony komunistów. Wiadomość o tem wywołała we Włoszech wielką radość, albowiem O. Pegoraro był dawniej oficerem gwardii królewskiej w Rzymie.

POŻAR LASÓW WE FRANCJI.

Na skutek ostatnio panującej posuchy wiele lasów w południowej Francji stoi w płomieniach.

Z różnych miejscowości sygnalizują pożary: w okolicach Aix-En Provence, w miejscowości Venelles, oddziałom wojska z trudem udało się zlokalizować pożar, podobnie jak w Realter, gdzie ogień zagrażał już przerzuceniem się na budynki radiostacji Marseille Provence. W Dragignan w departamencie Vary wybuchł pożar lasów w górach Loude.

Ogień strawił już 100 ha lasu i rozrzerza się na froncie szerokości 3 km. Gwałtowny mistral podnieca pożar, który zagraża wiosce la Roque-Brussane.

CHOLERA W HANG - KONGU.

Główne biuro higieny Ligi Narodów w Singapore komunikuje, że epidemia cholery w Hong-Kongu przybiera coraz większe rozmiary. W ciągu ubiegłego tygodnia zmarło w następstwie tej strasznej choroby ogółem 436 osób.

HITLERYZM PRZECIW ROTARY-KLUBOM.

Organ niem. „Voelkischer Beobachter" donosi, że przewodniczący najwyższego sądu partii narodowo-socjalistycznej Walter Buch wydał zarządzenie, aby wszyscy członkowie partii, będący równocześnie członkami Rotary-Clubu zgłosili do dnia 31 grudnia 1937 r. swe wystąpienie z tej organizacji. Ci, którzy do tego terminu nie spełnią tego zarządzenia, uważani będą za działających na szkodę partii.

Analogie chińsko - hiszpańskie

W bardzo licznych artykułach o sytuacji na Dalekim Wschodzie prasa niemiecka zestawia tamtejsze wypadki z wydarzeniami w Hiszpanii.

„Germania" pisze: „Rubel sowiecki i moskiewskie dostawy broni odgrywają niewątpliwie przy dalszym trwaniu walk na Dalekim Wschodzie podobnie złowieszczą rolę, jak w Hiszpani".

„Westfaellische Landesztg." mówi: „Ten sam bolszewizm, który sprowokował tragedię nieszczęsnej Hiszpanii, podsyca powoli zatarg japońsko-chiński. Taktyka bolszewizmu i Kominternu w Azji Wschodniej jest ta sama, co w Hiszpanii i w innych krajach".

„Dreslauer Neueste Nachrichten" zaznaczają, iż „na Dalekim Wschodzie wynurzają się teraz podobne zagadnienia, jak w hiszpańskiej wojnie domowej. Zaopatrzenie Chin w broń może bardzo łatwo przeistoczyć się w nowe zagadnienienie nieinterwencji. Wielkie znaczenie interesów gospodarczych można było stwierdzić równie wyraźnie w Hiszpanii, po zdobyciu baskijskich kopalni rudy przez gen. Franco i zmianie w związku z tym stanowiska Anglii, jak obecnie w dziele obrony interesów handlowych na Dalekim Wschodzie. Również bolszewizm odgrywa i tu i tam tę samą niszczącą rolę".

Szczyt naiwności.

Pan Hipolit wraca późną nocą do domu. Nagle podbiega doń jakiś podejrzany typ i przykładając mu rewolwer do piersi, woła:

— Dawaj pan sto złotych, bo inaczej kula w łeb!

— Do...brze..... a czy będzie pan miał reszty z pięciuset złotych?

Nie wiedział.

— W jakim celu oskarżony skradł świadkowi zegarek?

— Panie sędzio, nie kradłem, chciałem tylko dowiedzieć się, ile godzin będę poza domem?

— Jeśli chodzi o czas, mogę oskarżonego poinformować: sześć miesięcy!

Mury obronne starej Warszawy.
Wśród licznych prac prowadzonych przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy, osobne miejsce zajmują prace nad odsłonięciem murów obronnych starej Warszawy. Na terem prac prowadzonych przy ul. Nowomiejskiej i Wąskiego Dunaju odbyła się wycieczka warszawskich dziennikarzy. — Na zdjęciu widać już zupełnie dobrze odsłonięta basztę t. zw. Prochową.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

WTOREK, 31 SIERPNIA.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. W Tarkowski. 12.25 Popularna muzyka polska w wyk. orkiestry dętej Kolejowego Przysp. Wojsk. pod dyr. Ferd. Gemrota (z Krakowa). 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Gdy wielcy ludzie byli mali": „Abraham Lincoln" — audycja dla dzieci starszych w oprac. B. Hertza. 16.25 Duety i arie w wyk. Z. Fabry (sopran) i W. Bregy. Akompaniament S. Gawdziński. 16.50 Lida — klucz do Wilna — felieton — wygł. J. Baniewski (z Wilna). 17.05 Koncert w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka przez Toruń). 17.50 Aktualną pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.15 Gwiazdy filmowe śpiewają... (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Broszka" — skecz W. Boye (z Wilna). 19.15 Kwartet cis-moll op. 131 L. van Beethovena (ze Lwowa). Wykonawcy: dr. M. Bauer (I skrzypce), L. Sak (II skrzypce), M. Łobaszewski (altówka), P. Pszenyczka (wiolonczela). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wyk. orkiestry T. Seredyńskiego, chóru Olanda i I. Dziurzyńskiej (piosenki) — ze Lwowa. W przerwie ok. 20.45 Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść ćmówiona M. Kuncewiczowej (wznowienie). 22.00 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej. Akompaniament S. Nadgryzowski. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

ANDRZEJ GERE. 8)

DZIECKO

Powieść.

— Ot lepiej położę się spać.

Nagle wzrok jej padł na leżącą, jeszcze nie rozciętą książkę. Nachyliła się i półgłosem wyrecytowała: Pitigrilli „Pas cnoty". — Nie, to nie dla mnie... Dziwię się, że Janek takie świństwa kupuje. — Małym paluszkiem rozchyliła stronice. Nie spostrzegła się, jak ją porwała fabuła powieści, ciekawie i dobrze napisanej. Dziewczyna, pełna emocji, pochłaniała dialogi i opisy scen erotycznych oraz pikantniejszych powiedzonek.

— Jak widzę, moją siostrzyczkę na dobre porwał Pitigrilli — rzekł Brzeski, stojący już od dłuższej chwili tuż za plecami Hanki.

Hanka, na dźwięk głosu Brzeskiego, rzuciła się raptownie. Z rąk wypuściła książkę. Lekki rumieniec oblał jej czoło.

— Tylko wzięłam do ręki... — tłumaczyła się.

— Oto chodzi, Haneczko, bierze się do ręki, niby na przejrzenie, potem od deski do deski pochłania się. Ale to niezdrowa literatura.

— A Choromański i Mostowicz?

— Choromańskiego są bardzo chore powieści. Pełno w nich bólu, gazy, jodu i amputowanych nóg.

— Są przez to nam bliskie — zauważyła.

— Mostowicz, choć dziwnie pisze, jest w nim jędrność życia. Przed krzykiem zakrywamy uszy. Naprzykład książka „Prokurator Alicja Horn".

— Czytałam, nie porwała mnie. Gdzie dusza?

— Trzeba umieć czytać.

— Ganisz Pitigrilli'ego. Po co kupujesz?

— Moje dziecko, literat musi wszystko znać.

— Ja również, jeśli czytam, nie przejmuje się. Wiem, że to wasza imaginacja.

— Niestety, Haniu, przeważnie są to ludzie wydarci życiu. Powieść to kawał życia jednego lub kilkorga ludzi. Zresztą czyż warto nad tym wszystkim zbyt zastanawiać się, brać przykład z życia. Jeśli jest nierealność? Imaginacja w naszych oczach nabiera życia i staje się nim. No, ale filozofia na potem. Chciałbym porozmawiać z tobą szerzej.

— Czy o literaturze?

— Nie, dziecko, o tobie

— O mnie?

— Jesteś już pełnoletnią, mimo to...

— Podobno, braciszku, jestem pełnoletnią.

— Więc...

— Cóż tam masz na duszy?

— Chciałbym wiedzieć, jak Zysio zaawansowany?

— W czym?

— W twoim sercu.

— Zygmunt, dobry chłopak. Ciotka Tekla bardzo go kocha.

— Radaby was połączyć

— To naturalne.

— No, ja wiem, że idzie na rękę bratankowi, lecz pytam o twoje zdanie.

— Nie zastanawiałam się. Obojgu powiedziałam, że daremny wysiłek.

— To dobrze. — Chciał coś powiedzieć i umilkł. Zastanawiał się chwilę i znów zaczął:

— A jak znajdujesz, Haneczko, komendanta Oranowskiego?

— Fanfaron i zbyt pewny siebie — rzuciła bez wahania.

— Dobry chłopak.

— Nie zaprzeczam.

— Znam go od kilku lat, gentlemeńsko zawsze wychodzi.

— Cóż on ma do mnie?

— Myślałem, że...

— Źle myślałeś, Janeczku.

— Haneczko...

— Tak się podobno nabywam. I takich ludzi, jak Oranowski, nie znoszę. Nie lubię szczególniej policjantów!

— Wysokie stanowisko i społecznie i moralnie, a jakie odpowiedzialne. Pamiętasz tę głośną aferę szpiegowską, albo tę bandę fałszerzy dolarówek? Któż to wykrył i unieszkodliwił szajkę terorystów? W najbliższym czasie otrzyma wyższe stanowisko w Warszawie.

— Daj mi spokój. Co to mnie obchodzi? Takimi walorami olśnisz pannę sklepową, albo szwaczkę.

— Oj, Hanko, Hanko!... Ja wiem...

— I ja też wiem! — zawołała Stenia z daleka.

— Nic nie wiecie — odrzuciła w głąb pokoju, podrażniona dziewczyna.

— Żałuj, Hanka! Pułkownik Radoć przybył w gronie kompanów. Chłopaki z werwą. Humor, śmiech i beztroska były hasłem dzisiejszego wieczoru! Byłabyś się świetnie ubawiła! — entuzjazmowała się Brzeska, przebierając się w przyległym pokoju.

— Nie ma czego żałować. Możem się lepiej jeszcze ubawiła.

— No, no, ty przekoro!

— Przeczytała całego Pitigrilli'ego — powiedział Brzeski do żony.

— Wcale nie całego, bo do połowy.

— Hanka, cud! Pitigrilli w twej ręce?

— Cud i nie cud. Chciałam.

— A wiesz, Hanka, jak się Radoć o ciebie dopytywał? W twojej fotografii zakochał się. W najbliższych dniach złoży nam wizytę. No, widzisz, już się życie zaczęło — mówiąc to, stanęła młoda kobieta w drzwiach z promienną miną.

— Jesteś, Stenia, beztrosko szczęśliwa. Pomyślałabyś o Mareczku.

— Mój syneczek u babci, ma lepszą opiekę, Haneczko!...

— To się wie. Ale będziesz żałować...

— Ja nigdy niczego nie żałuję, zresztą, na wiosnę pojadę po niego i znów serduszko odzyskam. Ale, chciałabym wiedzieć, jak ci się spodobał Oranowski? Prawda, jaki zachwycający człowiek?...

— Ty się wszystkimi zachwycasz.

— Hanka!...

— No co?

— Widzę dobry znak.

— Dajcie mi spokój. Na to przyjechałam do was, abyście mnie torturowali! — wybuchnęła.

Nagle chwyciła rękami głowę i poderwała się z fotela. Potem podbiegła do drzwi, gwałtownie szarpnęła klamką, otworzyła na rozcież i odeszła do swego pokoiku.

C. d. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito czcionkami z linotypów na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".